

REPUBLIKA

ROK III | ŁÓDŹ, SOBOTA 4 LIPCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY | № 180

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44. |
GODZINY PRZYJEĆ REDAKCJI 6 — 7 POPOŁUDNIU | TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Wisła burzy się i wzdyma.

Woda pod Warszawą przybiera z godziny na godzinę.

Dziś lub jutro wody wystąpią z brzegów. — Zabezpieczenie stolicy nie jest zupełnie wystarczające.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: W ciągu dnia wczorajszego sytuacja na Wiśle znacznie się pogorszyła. Do godziny 12 w południe przybór wody wynosił 3 m, 10 cm, czyli w ciągu doby podniósł się o 1,98 cm. W ciągu popołudnia woda podnosiła się nadal o 5 - 10 cm. na godzinę. Spodziewane jest dalsze podnoszenie się wody, gdyż fala maksimum coraz bardziej zbliża się do stolicy i dojdzie tu w sobotę lub niedzielę, najpóźniej do wieczora.

Najśmiej pod Warszawą zagrożone są Siekierki.

Sypany jeszcze w ciągu nocy dzisiejszej wał ze świeżo dowożonej nieubitej ziemi nie przedstawia zbyt wielkiej gwarancji.

O ile napierające wezbrane wody szybko spłyną o tyle obejdzie się bez wylewu, gdyby jednak przepływ przedłużył się, — jest rzeczą niemal pewną, że ostatnio usypany wał, ze względu na jego prymitywność nie oprze się i zostanie zmyty.

Dla Pelcowizny nie przedstawia się

zbyt niebezpieczeństwo, natomiast zdaje się być groźną sytuacją dla Potoku, gdzie w razie trwania przyboru wylew jest nieunikniony.

Na bulwarach od strony Warszawy dzieki już wodę od poziomu około 80 cm., od strony praskiej mniej.

Biurowo hydrograficzne oblicza maksimum przyboru na 5 metrów.

Widok Wisły w obrębie samej Warszawy nie przedstawia się zbyt groźnie. Nurt nieco spieniony płynie prędzej i tworzy liczne wiry.

Wód od strony Warszawy, ani Pragi woda z brzegów nie wystąpiła. Stacja Most kolejki wawerskiej czynna i dotychczas wodą bezpośrednio nie zagrożona. Brzeg wody odległy jest od planu o kilkanaście metrów i leży niżej.

Część łazienek pomniejszych przystąpiła przeholowano na łacę. Statki holownicze i berlińskie kursują w tempie wzmożonym i bez przeszkód.

Komisariat rządu na m. stoł. Warszawa poczynił wszystkie przygotowania, mające na celu zapobieżenie mogącym

się zdarzyć podczas niedzielnego wylewu wypadkom. Łodzie, środki transportowe i reflektory (w razie gdyby maksimum przyboru nastąpiło w nocy) porozmieszczono w odpowiednich punktach Wisły w obrębie wielkiej Warszawy.

Przygotowano również tymczasowe mieszkania dla ludzi i schronienie dla zwierząt domowych.

W KRAKOWIE WODY OPADAJĄ.

Kraków, 3 lipca.

Spadek wody na Wiśle jest bardzo znaczny, mimo to jednak kanały i suteryny na ulicy Smoleńskiej są zalane. Wielopoju i na Błoniach woda stoi na wysokości półtora do dwóch metrów nad powierzchnią ziemi. Na boisku Cracovii poziom wody jest tak wysoki, że widać tylko poprzeczną belkę bramek.

W PRZEMYSŁU I KATOWICACH.

Przemysł, 3 lipca.

Wody Sały znacznie spadają. Woda porwała drzewo, nagromadzone na tartakach.

W gminie Trzebinia woda zalała łąki i pola uprawne w rozmiarach około 100 mórg. W gminie Skorów woda zalała łąki oraz zerwała most na rzece. W

gminie Zawiele poza łąkami i polami zalanych zostało 6 domów i zerwany most. W Rycerskiej Dolnej woda zabrała z tartaku 1000 mtr. szęść, drzewa.

Katowice, 3 lipca.

Woda na terenach zalanych na Górnym Śląsku i na Śląsku Cieszyńskim opadła. Niebezpieczeństwo dalszych powodzi zlikwidowane.

POMOC DLA POWODZIAN

Trwające od tygodni ulewne deszcze wywołały w wielkiej połaci Rzeczypospolitej katastrofalne następstwa.

We wszystkich województwach i powiatach, nie dotkniętych klęską powodzi, powstają odruchowo komitety ratownicze, które z zapałem podejmują pracę niesienia pomocy powodzianom.

Z inicjatywy wojewody łódzkiego p. Darowskiego powstał ma taki sam komitet w naszym mieście. Pożądaniem jest by w działalności tego komitetu wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, bez różnicy wyznania, zawodu i stanowiska społeczne go.

Organizacyjne posiedzenie projektowanego komitetu odbędzie się dzisiaj, w sobotę, o godz. 5-iej po południu w sali posiedzeń województwa przy ul. Zawadzkiej L. 11.

Wojna celna z Niemcami.

Rząd Rzeszy wydał zarządzenia przeciw importowi z Polski.

W odpowiedzi mają nastąpić represje i z naszej strony.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: Nadeszła do Warszawy oficjalna wiadomość, że rząd niemiecki wydał nowe zarządzenia, wymierzone przeciwko Polsce, a dotyczące wymiany handlowej.

Rada Rzeszy aprobowała rozporządzenie o nałożeniu ceł na produkty rolne i wyroby przemysłowe pochodzenia polskiego.

Rozporządzenie opiewa, że istniejące ogólne zakazy wwozu będą do towarów polskich stosowane bezwzględnie, oprócz tego towary dozwolone do importu będą zakazane, a te z polskich towarów, które dla importu niemieckiego posiadają szczególne znaczenie, będą obłożone cłami prohibicyjnymi.

Rozporządzenie wchodzi w życie dn. 6 b. m.

Zarządzenia te były natychmiast przedmiotem narady premiera Grabskiego z min. przem. i handlu, p. Klarnerem.

W odpowiedzi na zarządzenia niemieckie nastąpić mają zarządzenia ze strony polskiej. Projekt tych zarządzeń

będzie omawiany na komitecie ekonomicznym ministrów.

Nie ulega wątpliwości — oświadczo no nam ze strony kompetentnej — że ostatni krok rządu niemieckiego znów odwiecze rokowania o traktat handlowy, a nawet spowodować może przerwę w rokowaniach o umowę prowizoryczną. Odpowiedzialność za to ponosi rząd niemiecki.

**

Gdańsk, 3 lipca

Agencja Wschodnia.

W dniu 6 b. m. rozpoczęła się w Gdańsku narada polsko - niemieckie nad taryfą osobową i bagażową w bezpośredniej komunikacji między Polską, Gdańskiem a Śląskiem polskim z jednej strony, a Niemcami z drugiej strony.

Oczekiwać należy, że narady dadzą wyniki pomyślne, tak iż wkrótce nastąpi znaczne ułatwienie w komunikacji bezpośredniej między Polską a Niemcami. Formalności, obowiązujące przy przekroczeniu granicy, zostaną uproszczone i podróżni będą mieli możliwość na bywanie biletów i przesyłki bagaży bezpośrednio do stacji przeznaczenia.

Ukraińcy przeciw żydom

z powodu zawarcia paktu koła żydowskiego z rządem.

Warszawski sprawozdawca parlamentary „Republiki” telefonuje, iż klub ukraiński powziął następującą rezolucję:

Klub ukraiński dał dotychczas liczne dowody tego, że bardzo ostrożnie odnosił się do sprawy ugody żydowsko - polskiej.

Będąc pewny, że samotna polityka żydowska nie może iść w kierunku unicestwienia aspiracji terytorjalnych mniejszości narodowych, klub ukraiński przez cały czas trwania pertraktacji pomiędzy kołem żydowskim a rządem polskim zachowywał najdalej posuniętą rezerwę w tym przedmiocie.

Jednakże koło żydowskie, dając przyrzeczenie stać na gruncie nienu ruszalnoci obecnych granic Polski i mocarstwo wej polityki polskiej, która w stosunku do narodu ukraińskiego, zawsze miała charakter eksterminacji, wyszło poza ra-

my obrony narodowych interesów ludności żydowskiej i zajęło w stosunku do narodu ukraińskiego tworzącego większość na swoich ziemiach wrogie stanowisko, godzące w żywotne jego interesy.

Z przykrością konstatując ten fakt, klub ukraiński odpowiednio do niego u stosunku swe dalsze stanowisko wobec koła żydowskiego.

Rokowania z żydami.

Warsz. koresp. „Republiki” telef.:

Sprawa finalizacji rokowań z żydami dopiega końca. Wczoraj prezes koła żydowskiego poseł Reich konferował z ministrem oświaty Stanisławem Grabskim.

Ustano, że dziś przed południem premier Grabski przyjmie posła Reicha, zaś popołudniu reprezentację „Koła żydowskiego”.

Gdyby kózka nie skakała, toby franka nie przegrała...

Cofają się w porządku

z Duesseldorffu i Duisburga, a tymczasem w kolonjach afrykańskich robi się coraz mniej miło...

Berlin, 3 lipca

Agencja Wschodnia.

Evakuacja obszaru okupowanego odbywa się według planu.

Część wojsk udała się już do Francji. Oddziały stacjonowane w Duesseldorffie i Duisburgu przygotowują się do wyjazdu.

Główna kwatera wojsk angielskich przeniesiona została do Koblencji.

Paryż 3 lipca

W Tangerze doszło do starć ulicznych między policją a strajkującymi.

Strajkujący usiłovali wtargnąć do banków i sklepów francuskich, przy czym wybito wiele szyb. Policją dowodzili oficerowie francuscy i hiszpańscy.

Krażą pogłoski, że wystąpienia te spowodowane zostały przez agentów Abd-el-Krima.

Rząd francuski postanowił zamianować naczelnego dowódcę na froncie w Marokku, który byłby odpowiedzialnym za przebieg działań wojennych.

Na stanowisko to upatrzony jest general Targe.

Studenci niemieccy skazani na śmierć

Berlin oburzony jest na sowiecki wymiar sprawiedliwości.

Moskwa, 3 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 3 lipca.

Najwyższy trybunał wojenny skazał na śmierć trzech studentów niemieckich Kindermanna, Waltza i Dittmara. Przeciwno temu wyrokowi niema odwołania. Skazani mogą jednak w terminie 72 godzin po doręczeniu wyroku zaapelować do centralnego komitetu wykonawczego unji sowieckiej.

Wiadomość o wydanym przez moskiewski trybunał rewolucyjny wyroku śmierci na trzech studentów niemieckich przyjęta została przez tutejszą prasę z największym oburzeniem.

Dzienniki wyrażają opinię, aby rząd interwenjował u rządu sowieckiego.

P. premier Grabski jest optymistą.

„Nasz kredyt zagraniczny świetnie stoi, Niemcy nie chcą wojny celnej z Polską, a my szybko odbudujemy swój kapitał przedwojenny“.

Sielankowych poglądów pana premiera nie chce tylko podzielać społeczeństwo.

Warszawa, 3 lipca

Polska Agencja Telegraficzna.

Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zabrał głos premier Grabski, który polemizował z postem Moraczewskim w sprawie możliwości odbudowania kapitałów zrujnowanych podczas wojny, dowodząc, że nawet 25 lat nie będziemy potrzebowali na odbudowę kapitału przedwojennego, ponieważ odtwarzanie się kapitału nie odbywa się drogą arytmetyczną, lecz idzie w progresji geometrycznej.

Premier zbija zarzut, jakoby nasze pożyczki zagraniczne nie udawały się. Pożyczki nasze — oświadczył premier — stoją lepiej od czeskiej, jugosłowiańskiej i rumuńskiej. Dostaliśmy w zeszłym roku pożyczkę włoską, w tym roku amerykańską, narazie niecałą, lecz po paromiesięcznej przerwie zacznie się znowu ją realizować. Obecnie nawet Niemcy przestały otrzymywać pożyczki i nie wiedzą co robić. Sytuacja ich obecna jest dość trudna. Stopniowe zrywanie stosunków celnych z nami jest im nie na rękę i szkodziłwie się odbija. Pragnę stwierdzić, że konieczna jest podwyżka ceł od importu produktów, któreby mogły być u nas wyrabiane, przez co obronił się zarobki robotnicze. Odplyw walut nie na potrzeby rządu,

lecz na potrzeby życia gospodarczego, największy był w marcu i stopniowo się zmniejszał. Ostatnia dekada czerwca była dla Banku Polskiego zupełnie dobra i zakończyła się pewnym plusem. Są to czynniki uspakajające i premier ma wrażenie, że idziemy ku lepszemu. Należy również — zdaniem premiera — liczyć na dodatni wpływ urodzaju którego dotąd deszcze i wylewy rzek nie zniszczyły i który nie będzie niższy od średniego. Różnica między zeszłorocznym urodzajem a urodzajem średnim jest 1 miliard złotych.

Dalej premier podniósł, że niepokojącym objawem jest sprawa węglowa, gdyż przyjmować zaczyna ostrzejszy charakter. Co tydzień jest gorzeł z bezrobociem w zagłębiach. Był czas, że G. Śląsk miał doskonałą sytuację i wpłacał do skarbu podatek węglowy. Obecnie przyszedł moment, że G. Śląsk musi brać od nas pomoc.

MAMY ZBYT „MAŁO“ BILONU

Następnie premier stwierdził, że równowaga budżetu nie jest zachwiana. Co do bilonu, to w ciągu 5 miesięcy emitowano 60 milionów, a budżet upoważnia do 120 milionów. W żadnym państwie nie ma tego, aby wydatki zwyczajne i nadzwyczajne pokrywane były wyłącznie przychodami dochodami. Nasz budżet jest pod tym względem lepszy. Co się tyczy przyjmowania bilonu to pre-

zes Banku Polskiego wydał ostatnio rozporządzenie do wszystkich oddziałów tego banku, aby przyjmowały sumy bilonu wyższe niż 500 złotych, i aby starano się nie dopuścić do disagio. Zapas banknotów stale rośnie. Dziś jest 11 i pół miliona. Wobec tego, gdyby bank miał trudności z bilonem, można by dopomóc mu banknotami.

Premier wyraża nadzieję, że z początkiem sesji jesiennej sejm uchwali na będzie rada gospodarcza. Bedzie najwyższy czas, aby przygotować się do trudności, które okaza się po zrealizowaniu urodzajów i kiedy nastąpi taka sytuacja, że będziemy musieli być zdolni do konkurencji z całym światem.

Poważne konsekwencje

wywołać może mały incydent w komisji budżetowej.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje: Wczoraj w komisji budżetowej rozegrał się incydent, który może wywołać poważne konsekwencje.

Posel Gruszka (Piast) referował projekt ustawy w sprawie kosztów utrzymania policji. Wedle projektu tego począwszy od 1 stycznia r. b. koszta utrzymania policji ma ponosić wyłącznie skarbnica państwa podczas gdy dotychczas 25 procent kosztów utrzymania policji ponosiły samorządy.

Przeciwno tej ustawie wystąpił premier Grabski, który oświadczył, że o ile komisja ustawę uchwali, to żąda, aby podatek dochodowy pobierało wyłącznie państwo. W ten sposób p. Grabski chce pokryć koszta utrzymania policji, w przeciwnym razie nie bierze odpowiedzialności za zrównoważenie budżetu.

Referent posel Gruszka sprzeciwił się propozycji rządowej, stwierdzając niemożliwość uszczuplenia dochodów samorządów.

W głosowaniu nie uwzględniono sprzeciwu p. Grabskiego i przyjęto projekt ustawy w brzmieniu pierwotnym.

Po posiedzeniu komisji premier oświadczył posłowi Gruszce, że rząd przystąpi wkrótce do interwencji w sprawie kursu akcji Banku Polskiego.

W swoim czasie Bank Polski otrzymał na ten cel 6 milionów złotych, ale suma ta została rozdana bankom prywatnym.

Trup pływający w worku.

Dziecko zostało uduszone, a następnie rzucone w spienione fale

Warsz. koresp. „Republiki“ telef.: Wczoraj około godziny 4 popoł. wieśniacy obserwujący przybór Wisły koło wsi Duczy pod Zakroczymem zauważyli w nurtach spienionej rzeki płynący worek, który woda uniosła w dół rzeki. — Włoszczanie sądząc, że płynię dobytek mieszkańców zalanych miejscowości, wyciągnęli worek na brzeg. Tu oczom ich przedstawił się straszny obraz. — W worku leżał obrzękły trup miesięcznego chłopczyka.

Uwiadomiono o odkryciu policję, której dochodzenie i obdukcja zwłok ustaliły, że dziecko zostało najpierw uduszone, a następnie wrzucone w worku do Wisły. Rozpoczynający się rozkład ciała nieszczęśliwego dziecka wskazuje na to, że worek z trupem płynię z daleka. Energiczne śledztwo, celem ustalenia zbrodniarki, którą prawdopodobnie jest matka dziecka podjęła policja pow. warszawskiego.

Kosoocy obywatele Niebieskiego Państwa

nieustannie atakują „białych diabłów“. — Został utworzony nowy rząd narodowy.

Londyn, 3 lipca

Donoszą z Hong - Kongu, że bandy strajkujących usiłowały gwałtem wtargnąć na okręty angielskie, zostały jednak wypędzone przez marynarzy. Następnie zaatakowały one dzielnicę europejską, wdary się do niej i wyrządziły tam znaczne szkody materialne. Nakończ marynarzom angielskim udało się wypędzić chińczyków z dzielnicy europejskiej bez rozlewu krwi.

W dzielnicy europejskiej Kantonu panuje zupełny spokój. Kanton jest rządzony przez specjalną komisję pod kierownictwem b. cywilnego gubernatora. W okolicach Kantonu odbywają się nieustannie walki między komunistami a zwolennikami generała Czang - Tso-Lina. Walki te mają charakter nieoficjalnych potyczek.

Specjalna komisja dyplomatów, która prowadzi pertraktacje z rządem chińskim składa się z przedstawicieli wielkich mocarstw.

Londyn, 3 lipca.

Z Kantonu donoszą, że t. zw. komitet 16-tu ufurmował rząd narodowy. — Syn Sun-Jat-Sena został ministrem spraw wewnętrznych. Zaproszeni zostali konsulowie państw obcych, z wyjątkiem przedstawicieli Francji i Anglii, w celu wzięcia udziału w posiedzeniu inauguracyjnym nowego rządu. Zaproszenia tego nie przyjął żaden z przedstawicieli mocarstw.

Przyjaciele Ligi Narodów rozpoczynają obrady w stolicy odrodzonej Polski.

Warszawa, 3 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dziś o godzinie 9,20 rano przybyła delegacja francuska na kongres międzynarodowy unji stowarzyszeń Ligi narodów w następującym składzie:

Prof. Obert, prof. Aulard, prof. Proudonaux, prof. Ferdynand Buisson, delegatka angielska Lady Glattstone, delegatka amerykańska Miss Adams oraz następujący członkowie sekretariatu Ligi: Dyrektor sekcji informacyjnej Kommert, zastępca dyrektora Swetser, Neumann, Jose Pla oraz Turukaki.

Na dworcze oczekiwali z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych nacelnik wydziału Grabowski, komitet kongresu i delegaci stowarzyszenia Ligi praw człowieka i obywatela.

Warszawa, 3 lipca.

W gmachu głównym uniwersytetu obradowała komisja propagandy unji stowarzyszeń Ligi narodów oraz podkomi-

sja proceduralna nad sprawą mniejszości narodowych.

Właśnie komisje wyłonione zostaną po inauguracji kongresu, która nastąpi w niedzielę.

Komisja propagandy poświęciła swe pierwsze posiedzenie dyskusji nad sprawozdaniem sekretariatu generalnego unji w sprawie działalności oświatowej, rozwinętej przez poszczególne stowarzyszenia Ligi narodów. Poszczególni delegaci zabierali głos w dyskusji, zdając sprawo zdanie z prac, jakie dokonane były przez stowarzyszenia Ligi w odpowiednich krajach.

Komisja procedury dla spraw mniejszości rozwinęła dwa projekty: projekt opracowany przez stowarzyszenie węgierskie Ligi narodów oraz projekt wspólny opracowany przez stowarzyszenie Ligi narodów Czechosłowacji i Austrii.

W gmachu uniwersytetu urzędzone będzie biuro prasowe dla sprawozdawców prasowych na 9-te zgrupowanie unji stowarzyszeń Ligi narodów. W gmachu uniwersytetu urzędzony będzie również urząd pocztowy i telegraficzny do użytku uczestników kongresu.

Michał Reitgerber,
ANDRZEJA № 7

Wykupuje świadectwa handlowe, przemysłowe i wojskowe (partenty), oraz wpłaca podatki. 81-4

Dr. Różaner
Dr. med. BRAUN

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym środkiem górnym.

Dzielnia № 9. Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—8. Tel. № 28-98.

Przy **Lecznicy Unitas** Pusta 19

uruchomiony i rozszerzony został

oddział położniczo-ginekologiczny

Kierownictwo sprawują 9898

lekarze specjaliści

Dr. Aronson Dr. Marynowski
Dr. Bergson Dr. Mintz
Dr. Brzozowski Dr. Papierny
Dr. Drybin Dr. Polakowski
Dr. Maczewski Dr. Skibiński

Cena normalnego porodu — 10-dniowy pobyt na I klasie wraz z salą porodową, akuserką i kontrolą lekarską 300 zł.

Dziś
i dni następnych!

Wielki podwójny 14-aktowy program!

Najbardziej lubiana gwiazda ekranu! — Najbardziej lubiana gwiazda ekranu!

MAE MURRAY

w 7-mio aktowej świetnej komedji pod tytułem

FRANCUSKA LALKA

— według sztuki Paul Armona „PANNA NA WYDANIU“. —
Niewyczerpana skarbnica wdzięków kobiecych. — Bogactwo New-Jorku i szyk Paryża

ORAZ

wspaniały film Wschodnio-Europejski

SZAŁ PUSTYNI

Dramat sensacyjny w 7-tu aktach.

Walki z arabami! Dzikie zwierzęta!

Orkiestra symfoniczna pod klerunkiem p. Sypniewskiego.

Dla zaspokojenia ciekawości licznych wielbicieli Mae Murray podajemy jej adres: „New-Jork 1 West 67-th Street lub też w Hollywood, Mae Murray Palace, Hollywood Boulevard

Złudna polityki centrowej w naszym życiu parlamentarnym.

W dzisiejszym okresie parlamentarnego „bezholowia“ w Polsce, gdzie trudno nawet człowiekowi, orientującemu się w polityce, rozróżnić poszczególne barwy, programy i hasła partii i frakcji sejmowych — politycy, zwłaszcza z szeregu pozapartyjnej inteligencji, wysuwają hasło konieczności utworzenia silnej partii centrowej, która by nadała „właściwy“ kierunek życiu państwowemu.

Ze hasła te rzucane są przez ludzi, nie orientujących się w polityce państw parlamentarnych, lub chwilowo zdezorientowanych świadczy o tem wymownie historia partii centrowych w państwach europejskich wogóle, a u nas w Polsce — w szczególności.

Pierwsze próby centrowe jeszcze w poprzednim sejmie ustawodawczym przyjął na siebie klub pracy konstytucyjnej, który nietylko, że nie zyskał jakichkolwiek wpływów na życie parlamentarne, lecz przeciwnie wieszal się u ogonka partii silniejszych, przeszkadzał nawet niejednokrotnie w rzeczowych pracach sejmowych i wreszcie został zmieciony z widowni życia politycznego przy wyborach do obecnego sejmu.

Pojawiły się następnie próby przejęcia programu centrowego przez nowe grupki inteligencji pozapartyjnej, lecz wszystkie te objawy zamierały rychło na urwisk starczy, jak to było z demokratyczną unją państwową.

Widzimy zaś, patrząc na stare parlamenty europejskie, że i tam próby centrowe kończą się kompletnym fiaskiem.

W Anglii, z jej wielowiekową tradycją parlamentarną, widzimy zawsze u steru rządów zdecydowane stronnictwa prawicy lub lewicy, liberalne zaś centrum rzadko kiedy i tylko przejściowo dochodziło do głosu, a przy ostatnich wyborach lista centrowa poniosła zupełną klęskę przy uwydatnianiu się silnym dwóch potężnych partii konserwatywistów i socjalistów.

We Francji w chaosie barw i odcieni rozmaitych partii parlamentarnych, nie widzimy prób centrowych. Przeciwko skupionej prawicy stoi blok lewicowy i chwilowe obecnie zatargi w związku z wojną marokańską i ciężkim stanem finansów francuskich, choć zagrażają zwartości bloku, jednak nie pozabawiają go władzy, która przechodzi z rąk Herriota do rąk Painlevé'go. Wprawdzie p. Louis Marin z unji rep.-dem. powziął początkowo próby centrowe, lecz kiedy po lewej jego stronie stanęło kilka grup, jak Bokanowski, Leygues i t.p., wszelka polityka centrowa spełzła na niczym.

Widzimy w całym szeregu innych państw, jak Niemcy, Włochy, Belgia, że centrum, gdziekolwiek było przejściowo silniejsze, tam bezpowrotnie swe wpływy utraciło, lub zniknęło zupełnie.

Amicją naszych partii jest odgrywanie w sejmie roli jęczyczka u wagi, która to rola zapewniła duże wpływy na politykę i bieg wypadków państwowych, a przede wszystkim poważnie korzyści koncesyjne. Rolę tą, rozumiejąc w zupełności jej doniosłość, przeło stronnictwo Witos, który się przez pewien czas, korzystnie dla partii, a mniej korzystnie dla państwa, wywiązywał z podjętego zadania.

Punktem zwrotnym w tej „jęczyczkowej“ polityce był słynny akt Lanc-

korowski, gdzie Witos przeszedł zupełnie jawnie i zdecydowanie na usługi zablokowanej w ósemce prawicy. Następnie do opróżnionego centrum przechodziły stopniowo Ch. Dem., N. P. R. a ostatnio nawet dość często miejsce to zajmuje P. P. S. (!).

Wszystko zależy od interesu danej partii w poszczególnych kwestiach i obradach sejmowych.

Rozróżnić jednak zawsze trzeba, że nie jest to chęć podjęcia prób centro-

wych, lecz jest to stanowisko raz na zawsze próżne, które chwilowo zajmują zainteresowani lokatorzy.

Wszelkie więc pobożne chęci ludzi bezwątpienia uczciwych, którzyby chcieli swemi „dobremi chęciami“, zając ewentualnie opróżnione centrowe stanowisko w parlamencie, spełznąć muszą siłą rzeczy na niczem, a wszelkie podejmowane w tej dziedzinie próby i hasła mają może rację bytu w czasie kadencji sejmowych, kiedy to łatwiej sku-

sić jakiegoś bardziej zdezorientowanego poszukiwaniem „nowych dróg“ posła.

Przy najbliższych jednak wyborach podobne hasła napewno znów się okażą złudne i nieżywotne. Życie samo oddawna wykreśliło program centrowy i o tem niech pamiętają panowie, którzy naiwnie jednak powtarzają przy każdych wyborach swoje zamierzenia.

Witold Łoś.

Janusowe oblicze wodza faszystów Szuka on przyjaźni z opozycją, którą gnębi niemiłosiernie.

Rzym, w czerwcu.

Cudzoziemiec, podróżujący obecnie po Włoszech, jest mile dotknięty panującą tam porządkiem. Uderza wszystkich punktualność na kolejach, pracowitość ludności i atmosfera powszechnego dobrobytu. Pochwała dla rządu i jego poczynania jest na ustach niemal wszystkich ludzi. Niezrozumiałe jednakże są słowa Mussolini'ego o „wspaniałej samości faszystów“ i niejasne jest istnienie opozycji anty-faszystowskiej wobec rezultatów, osiągniętych przez wodza faszystów.

Signor Mussolini wietrzy nader skwapliwie wszelkie prądy polityczne, nurtujące Włochy, jednakże jego istotne zamiary na przyszłość owiane są mgłą tajemnicy. Wielu z jego rodaków nazywa go wieczną zagadką i wszyscy bierni i czyni politycy łamią sobie głowy, czy Mussolini istotnie uczyni z Włoch państwo „faszystowskie“.

Nowe projekty, złożone w parlamencie nasuwają wrażenia pewnego rodzaju politycznej polityki wewnętrznej. Projektowane reformy biurokratyczne mają na celu wzmoczenie władzy rządowej.

Z inicjatywy premiera wojno będzie usuwać ze stanowisk wszystkich urzędników, nie sympatyzujących z polityką faszystowską.

Są jednak ludzie, którzy twierdzą, że Mussolini wda się w nader niebez-

pieczna grę. Dla wielu była nominacja Farrinacci'ego przykrą niespodzianką i dotkliwym ciosem.

Od czasu dojścia do władzy Farinacci'ego zachodziły już niejednokrotnie niepokojące wypadki. Niektórzy twierdzą, że dla dobra państwa będzie on gotów zaprojektować rządu policyjne i szubienice dla opozycji.

Manifestacje polityczne we Włoszech są najróżniejszego rodzaju. Z jednej strony gloryfikują przygodni śpiewacy na ulicy Dumini'ego, zabójcę Matteotti'ego, przyczem policja udaje głuchotę. Z drugiej znowu strony zaarrestowano w zeszłym tygodniu trzech znanych profesorów uniwersytetu florenckiego, gdyż złożyli oni kwiaty u stóp pomnika Garibaldi'ego aby uczcić pamięć Matteotti'ego.

Signor Mussolini, który w senacie przemawia, jak mąż stanu, najoczywściej zmienia ton, gdy znajduje się sam na sam z „czarnymi koszulami“.

Pracuje on obecnie nad pewnymi rozszczępieniami w swej partii, której poszczególne członkowie pochodzą z najróżniejszych klas społecznych i nie zgadzają się na metody Farinacci'ego.

Jednocześnie chce premier pozyskać względy niektórych ugrupowań opozycji. Nie jest wykluczone, że uda mu się namówić do współpracy z faszystami chrześcijańska demokracja.

A. L.

Hugenberg, v. Papp i Rechberg koncentrują w swych rękach prasę niemiecką. „Germania“ i „Kreuzzeitung“ na nowych drogach.

Berlin, w czerwcu.

Pan Hugenberg, organizator prasy prawniczej w Niemczech, w ostatnich czasach zwolnił tempo swojej działalności.

Wybór Hindenburga przekonał go ostatecznie o wpływach prasy bezpośrednio i pośrednio od niego zależnej. Zwrócił on całą uwagę na „Germanię“ i „Kreuzzeitung“, które pozostają do jego rozporządzenia, na prasę centrową, a więc prasę tego stronnictwa, od którego zależy powstanie czysto mieszczańskiego rządu w Niemczech. Dotrzeć do prasy centrum bezpośrednio nie mógł. Przedewszystkiem dlatego, że prasa centrum miała i ma dostateczne oparcie finansowe w stronnictwie, a powtóre dlatego, że udziały dzienników centrowych na bywać mogą albo posłowie stronnictwa w parlamencie i sejmie pruskim, albo delegaci upelnomocnieni przez zarząd stronnictwa.

Pan Hugenberg i stojące za nim związki narodowe („Vaterlaendische Verband“) zdolały namówić jedyne go właściwie posła centrowego w sejmie, który stoi na gruncie programu prawicy monarchistycznej, i ten, korzystając widocznie z nieuwagi innych akcjonariuszy, nabył za bardzo znaczną sumę akcje „Germanii“. Posłem tym

jest pan von Pappen, b. oficer marynarki, atache przy ambasadzie niemieckiej w Waszyngtonie.

P. von Pappen organizował strejki w amerykańskiej fabryce amunicji i za to został ze St. Zjednoczonych wydany. Von Pappen rozpoczął swoje rządy w „Germanii“ od wypowiedzenia kilku wybitnym redaktorom, wypłacając im pensję dwuletnią, byle tylko ich się pozbyć. Należy więc liczyć się z tem, że „Germania“, jako organ centrum, poprowadzi nową politykę. Centrum będzie musiało oświadczyć, który dziennik jest jego właściwym organem.

Równocześnie „Kreuzzeitung“ przeszła całkiem inne przeobrażenia. — „Kreuzzeitung“ znajdowała się w bardzo poważnym położeniu finansowym, ciążyło na niej mnóstwo weksli, które nawet dla największych zwolenników dziennika stanowiły poważną przeszkodę. Z drugiej strony w radzie nadzorczej zasiadały osobistości, które dostały się tam z tytułu tego, że już ich ojcowie taką godność posiadali. Osobistości te po przewrotach walutowych, nie posiadały już potrzebnych pieniędzy. Dziennik chwiał się przede wszystkim wskutek konkurencji „Deutsche Tageszeitung“, organu wielkiego rolnictwa, bardzo energicznie redagowanego.

Posłowie sejmowi otrzymują grosze.

Humorystyczne sceny przy okienku kasy sejmowej. — „Spółki eksploatacji worka“. — Senator Kędzior dobrze sobie użył... — Żale biednej kasjerki.

Niesłychana gospodarka groszakowa doprowadza niekiedy do scysji komicznych, a zarazem smutnych. Oto naprzykład jeden z krakowskich dzienników podaje następujący obrazek:

W środę był dzień wypłaty diet poselskich i senatorskich. Diety te wypłacano posłom... drobnym 20-groszowym bilonem(!). Niektórzy posłowie otrzymali w ten sposób tysiąc złotych. Działy się przytem sceny zupełnie fantastyczne. Kasa wydawała worki, napełnione 20-groszówkami i na własną rękę tworzyła z kilku posłów „spółki dla eksploatacji bilonowego worka“. Oświadczone naprzykład czterem posłom, stojącym przed okienkiem: „Każdy z panów ma dostać 500 złotych w bilonie. W tym worku znajduje się 2 tysiące złotych; proszę się podzielić“. Równocześnie ściągano od takiej „spółki“ poselskiej (jak zeszła i od pojedynczych posłów) po 50 groszy tytułem należności za worek.

Wśród posłów zapanowało wzburzenie, wzmoczone jeszcze faktem, że reszta diet wypłacano... biletami skarbowymi. Szereg parlamentarzystów groził głośno, że wytoczy skargę przeciw skarbowi państwa, za przekroczenie ustawy. Naturalnie skończyło się na groźbach, a jedynie konsekwentny senator Kędzior oświadczył, że zgodnie z obowiązującą ustawą, przyjmie w drobnym bilonie tylko 100 złotych, a resztę w notach Banku Polskiego. Przy tej sposobności nie poskapił miarodajnym czynikiem odpowiednich komplementów. W końcu upór sen. Kędziora zwyciężył. Wypłacono mu diety w żądany sposób.

Burza przeszła i jej ostatnim objawem był tylko głośny płacz panienki urzędniczej przy kasie, która z natury rzeczy padła ofiarą pomyłek przy rozliczaniu olbrzymiej ilości 20-groszówek i potem z własnej kieszeni pokrywała szkody.

Obrazek naprawdę rodzajowy...

W tej sytuacji fabrykant Arnold Rechberg z Nadrenji, znany ze swych występów w Paryżu, gdzie przedłożył Poincaré'emu projekt „osobisty“ zataśnięcia kwestji reparacyjnej, podstawił niektórym akcjonariuszom „Kreuzzeitung“, którzy dla niego nabyli udziały tego konserwatywnego pisma.

Wywołało to powszechne zdumienie, ponieważ Rechberg jest żydowskiego pochodzenia i nigdy nie ukrywał, że jest zwolennikiem kooperacji przemysłu niemieckiego i francuskiego. Najwyższe zdumienie ogarnęło wszystkich, którzy interesują się wewnętrznymi stosunkami prasy niemieckiej. „Kreuzzeitung“ ogłosiła sprostowanie tych wiadomości, jednakże ze sprostowania tego zdaje się wynikać, że redakcja „Kreuzzeitung“ liczy się z zupełną zmianą przekonania... nabywcy akcji.

H. Z.

„Nowy kwiat” króla królów.

Tam, gdzie niedawno mały i słońce ryczały wśród bezbrzeżnej pustyni,
wznosi się Adis Abeba, stolica Abisynji.

Adis Abeba, w czerwcu.

Po tygodniowej podróży koleją etiopską zbliżamy się trzeciego popołudnia do stolicy Abisynji.

Od Djibouti, portu francuskiego w zatoce rzeki Tadjura, pociąg wdrapywał się do góry na wysokość 2500 metrów, a teraz cała para spada po stromej linii ku miastu.

Kilku jeźdźców galopuje obok nas. Ponieważ pociąg przyjeżdża tu co trzy dni, jest to więcej dla nichni zwykłe zdarzenie.

Dziki dworzec.

Na stacji spotyka nas gwar afrykańczyków dzięki okrzyki kobiet i płacz przestraszonych dzieci.

Podróżny jest zaskoczony do tego stopnia krzykiem i hałasem tubylców, że zapomina zwrócić uwagę na nędzne baraki imitujące z wielkim trudem dworzec kolejowy.

Prawdziwe piekło afrykańskie mieści się dopiero za dworcem, gdzie całe stado dromaderów, wielbłądów i koni czeka na swych różnokolorowych panów, wśród których można dojrzeć arabsów z turbanami na głowie i biało odzianych hindusów.

Egzotyczna atmosfera.

Adis Abeba t. zn. „nowy kwiat” jest dziełem cesarza Menelika, króla królów, jak on siebie nazywa. Miasto otoczone jest ze wszystkich stron malowniczym łańcuchem górskim, przerywanym strumieniami rzecznych, nadającymi całemu krajobrazowi posmak egzotyzy mu afrykańskiego.

Jeszcze przed czterdziestu laty rozciągały się na tym miejscu piaszczyste pustynie, usłane gęstymi oazami, na których królowały rozłożyste drzewa figowe i wylączeni mieszkańcami tej bezbrzeżnej pustyni były mały i stada słoni.

Wiatr cywilizacji zmiótł z powierzchni Abisynji dawną jej pierwotność.

Pyszne, afrykańskie drzewa pozostały tylko, jako widome ślady obumarłych czasów, gdy dziki zwierzę panował niepodzielnie w tej krainie.

Zamiast drzew figowych wznoszą się obecnie wyhodowane eukaliptusy, miejsce szafasów zajęte murowane domki, ustawiane na wzór europejski.

Tubylcy mieszkają w barakach, domki zaś murowane zajęte są przeważnie przez cudzoziemców i posłów zagranicznych.

Zapraszanie hyen na ucztę.

O godzinie pół do szóstej wieczorem w całym mieście rozlegają się głośne sygnały nawołujące mieszkańców do zamykania domów.

Całe miasto wymiera.

Nikt o tej porze nie odważy się nawet wysunąć nosa poza próg swego domu.

Sygnały są jednocześnie zaproszeniem dla niesympatycznych gości, które mi są hyeny, wychodzące o tej porze ze swych legowisk górskich na miasto na poszukiwanie padliny.

Przez całą noc słychać więc pod oknami głuche wycie, które na nowicjusza wywiera okropne wrażenie. Abisynjczycy jednak śpią przez całą noc do

skonała, jakgdyby pod ich oknami zawodził tęskne melodie trubadur włoski.

Zanim jednak pierwsze promienie słońca wyrzują z poza gór wycie hyen milknie, cisza zalega miasto i pierwsze karawany wolnym krokiem suną po ulicach.

W Adis Abeba są dwa punkty, dwa cele, do których dążą wszystkie karawany.

Targi międzynarodowe pod niebem Afryki.

Pierwszym celem podróży jest rynek, znajdujący się w centrum miasta, do którego codziennie napływają fale ludzi, składające się z 30 do 50 tysięcy osób. Jada, aby coś kupić lub sprzedać. Jest to coś w rodzaju targów lipskich na

gruncie afrykańskim. Kupiectwem zajmują się tutaj nietylko mahometanie i hindusi, przyjeżdżają tu bowiem również greki i armeńczycy ze swymi towarami.

Tumult, gwar, hałas, stłoczona masa ludzi, wrywanie z rak towaru, groźby, przekleństwa i bójkki — oto obraz rynku w Adis Abeba w czasie targów. Do tego piekła abisynjskiego dostraja się muzyka niecierpliwych zwierząt, które ryczą, kwilla i piszcza, jak w rzeźni.

Europejczyk ma wrażenie, że znajduje się na kapitolu rzymskim w czasie wyborów nowego cesarza, zresztą strój abisynjski bardzo przypomina rzymskie togi. Wystarczy jednak spojrzeć w twarz jednego z kupców, by dojść do wniosku, że to nie Rzym, lecz boka Afryka.

Czekamy na zaczarowaną królową!

Drugim celem wycieczek abisynjskich jest pałac królowej Zaonliton, córki Menelika.

Pałac ten postawiony jest w tak malowniczej okolicy, że przyjemnością jest patrzeć zdaleka na ten cud natury.

Abisynjczycy są szczęśliwi, gdy mogą zobaczyć królową i odprowadzić ją na spacer.

Ponieważ naogół abisynjski nie robi, gdyż na niego pracują niewolnicy, ma więc dużo czasu i może godzinami wyczekiwać pod pałacem na pojawienie się królowej.

O sprawach kulturalnych stolicy Abisynji mowy być nie może.

Nie znają tu teatru, koncertów i muzeów — natura w zupełności im wystarcza.

Głodny „kraj bez głodu”.

Adis Abeba jest doskonałym polem do studjów przyrodniczych i etnograficznych, ale biada Europejczykowi, który chciałby w tym kraju dorobić się majątku.

O ile nasz człowiek nie posiada żadnych środków, zginie w Abisynji z głodu.

Abisynja jest bowiem „krajem bez głodu” — tylko dla abisynjszczyków.

Prof. H. U-er.

Pod Giewontem brak ludzi.

Goście kuracyjni „zapomnieli” w tym sezonie przyjechać do Zakopanego.

Zakopane, niestety, jak nam stamtąd piszą, od kilku już tygodni świeci pustkami. Przyczyniły się niewątpliwie do tego i obecne warunki atmosferyczne, ciągle deszcze i zimna, których uwieńczeniem był spady w Tatrach — jednakże i podczas pięknych dni słonecznej pogody, która była w maju i początkach czerwca w Zakopanem, również gości nie było.

Możemy tylko ubolewać nad tem, że letnia stolica Polski, tak jedyna u nas przepiękna, mająca położenie u stóp Tatr, blisko ich serca, niema należytej frekwencji gości, że więc tylu ludzi i nas w tym roku wyrzekło się wspaniałego górskiego powietrza i oglądania majestatycznych piękności cudownej przyrody tatrzańskiej — ale musimy z równym ubolewaniem stwierdzić, że znaczna część winy w tym kierunku spada na starych mieszkańców Zakopanego. Uprawiane w ciągu ostatnich dwóch lat przez właścicieli will, hoteli, pensjonatów, zarówno jak i przez górali zakopiańskich, zdzierstwo na letniskach i turystach wydało w tym roku swoje gorzkie owoce.

Pomimo, że związkowi hotelarzy letniskowych, kierowanych, jak wiadomo, przez zakopiańskiego wójta, udało się wymusić w tym roku na ministrze Grabskim podniesienie do fantastycznej wysokości opłat paszportowych i zatrzymanie wyjazdy kuracyjne zagranicę — fala kuracjuszy nie skierowała się do Zakopanego. To trudno — nie mają obecnie ludzie w Polsce pieniędzy i nie mogą pozwolić się obdzierać zato tylko, że góry są majestatyczne, a niebo błękitne — gdy do tych gór i tego nieba, hotele i pensjonaty zakopiańskie za drogie pieniądze nic nie „dokładają” swoim gościom z zakresu choćby prymitywnych potrzeb kulturalnych. I wyjeżdżać w tym roku zagranicę nie można i zagranicą, (a przedewszystkiem w najbliższych nam Czechach, na co zwracamy uwagę), jest obecnie drożej niż było w latach poprzednich, a mimo to do Zakopanego nikt wyjechać nie ma odwagi. Może obecny zły sezon, będzie tem dotkliwym memento które poprawi trochę stosunek Zakopanego „do gości” — bodajby jeszcze w bieżącym roku, choćby przy końcu sezonu!



TEFFL

STRACH.

W przedziale dla pań siedziała już jakaś dama i spojrzała na mnie podejrzliwym wzrokiem, gdy numerowy wnosił do wagonu moje walizki.

Zresztą kobiety nie są nigdy zadowolone, gdy ktokolwiek chce jechać razem z nimi tam, dokąd one jada.

— Daleko pani jedzie — zapytała dama.

Odpowiedziałam.

— Jedziemy w takim razie razem. Zra na będziemy na miejscu. Jeżeli nikt nie wyjdzie już do naszego przedziału będziemy mogli spokojnie spać.

Wyraziłam przekonanie, że nikt już pewno do wagonu nie wejdzie.

Zanim jednak rozłożyłam swe paczki, otworzyły się drzwi i najpierw ukazała się walizka, za walizką plecak, potem numerowy a za numerowym korpulentną jeźdźcą w bluzeczce z zielonym krawatem.

— To będzie dopiero spanie! — mruknęła dama.

— Mówiłam pani, że tak będzie! — zauważyłam.

— Przepraszam, pani mówiła przeciwnie, lecz przecucie nie omyliło mnie.

Jejmość, udając, że nie słyszy naszej rozmowy zapłaciła numerowemu i rozsiadła się wygodnie na ławce.

Pociąg ruszył. Jejmość przyglądała się okna i zachwycała się widokami. Dama wyjęła z koszyka bułeczki z wędliną i cmokając apetycznie spożywała dary boże.

Z początku jejmość z nienawiścią patrzyła na damę, lecz po chwili nie mogła już dłużej nad sobą zapanować i wyjęła ze swego koszyka pieczoną kurę.

Znalazłam się więc w obozie wrogów. Między nimi panowała już zgoda. Częstowali się nawzajem solą, pożyczali sobie serwetki, rzucając na mnie gniewne spojrzenia.

Czuając, że cała ludzkość sprysięgła się przeciwko mej osobie, wpadłem w rozpacz, wyjęłam tabliczkę czekolady i siedziałam cichutko.

Zaczęliśmy się przygotowywać do snu.

— Położę się na górnej ławce — rzekła jejmość, rozwiązując zielony krawat — Lubie spać na górze. Muszę się paniom przyznać, że jestem ogromnie tchórzliwa i boję się, że mnie ograbią w drodze. Na górze bezpieczniej zawsze... He-he-hel.

— Trzeba zawsze chować pieniądze do pończochy — rzekła dama — Nikt tam nie znajdzie, nawet mu na myśl nie przyjdzie.

— Przypuszcmy, że domyśleć się nie jest trudno — zwróciłam uwagę — Wszystkie chłopki chowają pieniądze do pończochy...

— Nie, w pończosze nie należy chować pieniędzy — zgodziła się ze mną jejmość — Lepiej w woreczku na piersiach...

— Niewiadomo... Dadzą pani papierosa, albo cukierka, straci pani przytomność i wówczas wyciągną już pieniądze...

Jejmość pomacała się po piersiach i obejrzała się trwożliwie.

— Co pani mówi? To okropne! Wie pani, czytałam niedawno, że w Szwajcarii zasnęła jedna pani w wagonie, a druga wpuściła jakiegoś mężczyznę i razem kradli...

Opowiadając to, sama się przestraszyła i aż zadrzała ze strachu.

— A ja zawsze chowam pieniądze w walizce — pochwaliłam się — Nikt nie zwróci uwagi na to, że w walizce mogą być pieniądze.

— To jest ryzykowne — zauważyła jejmość zerkając w stronę mej walizki.

Położyliśmy się...

— Może zgasić światło? — zaproponowałam — Oczy boją...

Jejmość mruknęła coś, lecz dama skończyła z ławki i krzyknęła:

Nie, nie, nie! Nie chcę! Słyszysz pani, nie chcę!...

— Jeżeli pani sobie nie życzy — to nie trzeba!

Przymknęłam już oczy i w drzemaniu poczułam, że ktoś na mnie patrzy. Podniosłam głowę: obydwie patrzyły na mnie uważnie.

— Dlaczego pani nie śpi? — zapytałam.

— Nie jestem senna... Nigdy wogóle nie śpię w wagonie...

— Pani przecież też nie śpi — odrzekła druga — Czemu się więc pani dziwi?

Zamknęłam oczy. Zbudził mnie jakiś szep. Jejmość mówiła coś do mnie.

— Czy pani nie widzi co ona na górze tam robi?

— Nic specjalnego... Siedzi...

— Siedzi?... Hm... Czy pani ją zna?...

— Nie. Dlaczego pani o to pyta?

— Tak sobie...

— Pozwól pani, że zapalę — zapytała dama z góry.

Jejmość podskoczyła.

Niech pani nie pali!... Żądam tego!

W przeciwnym razie natychmiast zawołam kondaktora... Już znamy się na tem.

Obawiała się dymu papierosów, który usypia i pomaga w czasie wykonywania kradzieży.

— Może pani chce czekoladki? — zapytała jejmość, zwracając się do mnie.

— Nie, niech pani nie bierz! — rażdziła druga — Lepiej niech pani nie bierz!...

Ne mogłam zasnąć. Prześladowały mnie otwarte oczy towarzyszek podróży.

— A może to są złodziejki?... — pomyślałam — Umyslnie udają, że się boją, a chcą mnie okraść?...

Postanowiłam nie zmuszać oka. Przy pomniło mi się nagle, że w sąsiednim wagonie jedzie mój znajomy.

— Mesdames! — rzekłam — Wszystko jedno nie śpiemy... Może zaprosić mego znajomego... Bardzo wołoby człowiek.

— Nie, nie, nie! Za nic w świecie!...

Już my się na tem znamy! — krzyknęły razem.

To było jasne. One chciały mnie okraść bez świadków. Podwołam czujność.

Gdy pociąg zbliżał się już do stacji jejmość podeszła do mnie i szepnęła.

— Udało nam się... To była napewno złodziejka...

— Tak pani sądzi...

Potem słyszałam jak dama mówiła do otylej jejmości:

— Ona chciała wprowadzić tego znajomego... Pani rozumie?...

Dama szarpnęła mnie za rękaw:

— Dlaczego pani mówiła, gdzie pani chowa pieniądze... Ta jejmość miała przecież taki podejrzany wygląd...

W tym czasie jejmość mówiła do jakiejś swej znajomej:

— Okropna noc!... Jechałam z dwiema paniami... Chciały mnie ograbić, ale się nie dałam...

— Ach, ma tanel!... Trzeba zawiadomić policję!...

Teraz już wszystko wyjaśniło się: obydwie przypuszczały że ja jestem złodziejką.

Tłum. B. F.

Wiadomości bieżące.

LIPIEC

4

SOBOTA

Dziś: Józefa Kalas.
Jutro: Antoniego Żuk.

Wschód słońca o g. 3.19
Zachód o g. 8.00
Wsch. księżycy o g. 2.5
Zachód o g. 12.52
Długość dnia 15.38
Przybyło dnia g. 9.20

100-lecie Zyrardowa.

W roku bieżącym upływa 100 lat istnienia zakładów zyrardowskich. W roku 1825 Filip Henryk Girard, inż. francuski, wynalazca mechanicznego przedzenia lnu, wszedł w kontakt z rządem Królestwa polskiego w celu założenia odpowiedniego zakładu.

Wkrótce projekt ten został urzeczywistniony, zakłady i miasto otrzymały nazwę od nazwiska założyciela fabryki. Jak się dowiadujemy zarząd zakładów zyrardowskich zamierza w roku przyszłym obchodzić uroczystości 100-letnią rocznicę.

Obecnie miasto i stowarzyszenia w Zyrardowie przygotowują się już do przyszłego święta, zbierając materiały do mającej się ukazać jednodniówki. p.

Wwóz bydła z Wołynia dozwolony.

Wobec wygaśnięcia zarazy płucnej bydła rogatego na obszarze województwa wołyńskiego, wojewoda łódzki zezwolił na wwóz tego bydła do województwa łódzkiego. (b)

Dozorcy domowi radzą.

W niedzielę popołudniu odbędzie się w sali o. k. z. z. zebranie dozorców domowych, przyczem na porządku dziennym b. ważne sprawy. (b)

Metoda rezerwowania posad w gospodarce komunalnej.

W myśl wniosku komisji pracy rada miejska uchwaliła cały szereg poprawek w projekcie nowej pragmatyki dla urzędników miejskich.

Między innymi w myśl tych zmian tytuły urzędnicze I-go stopnia mają być: dyrektor zarządu miejskiego, dyrektor biura rady miejskiej i naczelnicy wydziałów, a drugiego stopnia wicedyrektor zarządu miejskiego i naczelnicy biur.

Pozatem uchwalono, że urzędnicy wybrani do ciał samorządowych państwowych i ciał samorządowych na terenie m. Łodzi, otrzymują w czasie trwania mandatu bezpłatny urlop na własne żądanie. Na żądanie, a najpóźniej w wygaśnięciu mandatu, wraca urzędnik na swe poprzednie stanowisko. (b)

Groszowa skrupulatność.

Jeden z punktów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przystosowaniu poborów pracowników komunalnych do plac urzędników państwowych zezwała samorządom, by pracownikom przeniesionym przy klasyfikacji do niższej grupy uposażeniowej, utrzymać pobory poprzednie, a wyrównają się one przy ewentualnym awansie pracownika.

W samorządzie łódzkim takich pracowników, którym pobory utrzymano, jest w magistracie 154, a w biurze rady miejskiej 2, czyli razem 156 i nie odliczając im różnice wynoszą od 20 gr. do 210 zł. (b)

Inwalidom i weteranom obniżono zaopatrzenia.

W myśl zarządzenia władz skarbowych, obniżono o 3 proc. zaopatrzenia w miesiacu czerwcu wszystkim rencistom kolejowym, inwalidom wojennym, weteranom powstań narodowych względnę osobom pozostałym po nich. (b)

FESTYN HARCERZY.

Łódzki zarząd oddziału związku harcerstwa polskiego urządził w dniu dzisiejszym, t. j. w sobotę, dnia 4 lipca r. b. o godzinie 5 po poł. w ogrodzie i sali restauracji „Tivoli” (Przejazd 1) wielki festyn z nader urozmaiconym programem. Loterię fantową i tańcami na rzecz kolonij letnich i obozów harcerek.

Przygrywać będzie orkiestra 31 p. p. pod batutą p. Adamczyka. Na sali dancing.

Urzednicy musza sie kształcić!

Jest to jedyna droga do zerwania łba hydrze biurokratyzmu.

W stowarzyszeniu urzędników państwowych w Warszawie odbyła się pod przewodnictwem p. Z. Szczawińskiego konferencja dyskusyjna w sprawie systematycznego teoretycznego kształcenia urzędników oraz wielkiego znaczenia badania organizacji pracy administracyjnej. Dyskusję zagalął prof. dr. T. Hilierowicz.

Pierwszy referent wykazał, że teoretyczne kształcenie urzędników, bez względu na stopnie służbowe, jest konieczne przedewszystkiem ze względu na płynność prawa administracyjnego.

Kształcenie urzędników uważa prelegent za jeden z głównych środków walki z t. zw. biurokratyzmem, wadą administracji, przejawiającą się w ociąganiu się z załatwieniem spraw, brakiem indywidualności w załatwianiu, skłonnością do ich mechanizowania, niezyczliwością wobec interesantów i t. d.

Urzędnik należycie nieprzygotowany, lub nie kontynuujący stale studiów prawniczych - administracyjnych, często szuka rozwiązania zagadnienia, które nauka dostatecznie wyświetliła i opóźnia swoją decyzję. W końcu referent naszkicował program stowarzyszenia urzędników państwowych w zakresie dokształcania urzędników.

Celem tej pracy ma być wytworzenie głębokiego umiłowania i znajomości podstaw szaczonego zawodu urzędniczego.

W dyskusji, jaka się następnie rozwinęła p. W. Krypski zwrócił uwagę na fatalne konsekwencje praktyczne rezolucji senatu, uchwalonej na wniosek senatora Białego, ustanawiającej zasadę

osobistej, sądowej odpowiedzialności urzędników za decyzje, skasowana następnie przez sądownictwo administracyjne. Skutkiem stosowania tej zasady rozwinęła się tendencja ociągania się z decyzją lub spychania na innych, ewentualnie załatwiania z reguły z pominięciem przepisów i interesu publicznego, w myśl życzeń interesantów, aby nie dostarczać powodów do skarg.

Dr. Drażek uważał kwestię zawodu kształcenia urzędników za palącą gdyż po wprowadzeniu sądownictwa administracyjnego i ugruntowaniu się praworządności nie wystarczy zdrowy rozsądek, który w pierwszych latach często z powodzeniem zastępował brak systematycznego przygotowania.

P. Saserski porusza zagadnienie stosunku urzędnika do interesantów, błędnie w opinii oświetlone. Zdaniem mówcy, zgodnie z teorią, urzędnicy nie są po to, aby załatwiać sprawy prywatne ale do realizowania interesu państwowego i jednostki mogą występować tylko jako osoby, w których w danej sprawie interes państwowy zostaje skrzystalizowany.

P. Hilierowicz uważa rezolucję senatu w sprawie odpowiedzialności sądowej urzędników za curiosum. Dochodze nie dyscyplinarne lub sądowe może mieć miejsce tam, gdzie się ma do czynienia ze złą wolą, niedbalstwem i t. d., a nie z różnicą poglądów.

Po wyczerpaniu się listy mówców przewodniczący zebranie zamknął, zapowiadając dalsze prace zarządu stowarzyszenia w kierunku, o którym była mowa na konferencji.

Echa napadu na wiceprezydenta Groszkowskiego.

Ze wszech stron płyną wyrazy współczucia.

W związku z napadem, dokonanym przez b. urzędnika magistratu Waleńskiego na wiceprezydenta W. Groszkowskiego, prezes rady miejskiej, dr. B. Fichna, w dniu wczorajszym przesłał następujące pismo:

„Wielmożny Pan
Wiktor Groszkowski
wiceprezydent m. Łodzi
w miejscu.

W związku z ohydnyim na Pana napadem, który miał miejsce w nocy z dn. 1 na 2 lipca r. b. tuż po ukończeniu posiedzenia rady miejskiej, mam zaszczyt złożyć W. Panu swe wyrazy żywego za dowolenia z racji tej, że z wypadku tego wyszedł Pan obronną ręką.

Jestem głęboko przekonany, że tak rada miejska, jak i ludność całego miasta jak najostrzej potępiają tego rodzaju metody walki, które w konsekwencji swej doprowadzić mogą do zanarichizowania społeczeństwa.

W przekonaniu, że wszyscy obywatele miasta, w szczególności zaś urzędnicy miejscy czyn podobny jak najkategoryczniej piętnują.

pozołstaje z głębokim poważaniem
(—) Dr. B. Fichna.“

W dniu wczorajszym o godzinie 10 rano z inicjatywy dyrektora zarządu głównego, p. J. Zalewskiego, odbyła się w magistracie konferencja naczelników i kierowników wszystkich wydziałów.

Po zreferowaniu przez dyrektora J. Zalewskiego sprawy napadu na wice-

prezydenta W. Groszkowskiego, przyjęto przez aklamację następująca rezolucję:

„Zebrani w dniu 3 lipca 1925 roku naczelnicy i kierownicy poszczególnych wydziałów i oddziałów magistratu m. Łodzi energicznie potępiają nieobliczalny czyn b. pracownika zarządu miejskiego Waleńskiego; wyrażają swe oburzenie z powodu niebystwa i ohydneho napadu na osobę powszechnie cenionego i ożywionego najlepszymi chęciami w stosunku do pracowników miejskich wiceprezydenta Groszkowskiego.

Jednocześnie w imieniu reprezentowanych przez siebie wydziałów zebrani wyrażają panu wiceprezydentowi Groszkowskiemu głęboką i serdeczną współczucie.

(—) (—) J. Zalewski, B. Grainert, Staniszewski, Zmigrodzki, F. Rundo, Stępowski, St. Kempner, Rosner, Muszyński, Gałaska, J. Frydman, S. Berliner, Lachert, Skrzywan, Rimler, T. Tu-jakowski, R. Szymański, St. Zima, S. Ankerstein, W. Lisowski, J. Rutkowski, inż. E. Krzeczowski, inż. J. Rodowald, Wł. Bonrowski, inż. T. Jastrzębski, H. Wyszynski, Leśniewski, M. Jeżewski, L. Piotrowski, inż. Glazer, M. Fleisner, Dr. E. Mittelstaedt, P. Librach, Łukaszewicz, T. Wisławski, Sokołowski, J. Ciał E. Richter, Szlindembuch, Konopka.“

Prócz tego uchwalono wysłać do wiceprezydenta Groszkowskiego specjalną delegację dla wyrażenia mu kondolencji.

116 tysięcy nieszczęsnych łodzian

uprawia codziennie jazdę tramwajami.

Podług najnowszych danych ruch tramwajowy w m. Łodzi przedstawiał się w pierwszym kwartale roku bieżącego następująco

Sprzedano biletów tramwajowych:
W styczniu 3,410,624, w lutym 3 milj. 279,601, w marcu 3,752,639. Ogółem 10 milj. 442,864.

Na poszczególne kategorie biletów przypadają w ciągu kwartału poniższe liczby:

Bilety normalne 7,620,553, bilety uczniowskie 1,112,399, bilety poranne - milj 503,489, bilety nocne 206,423, Ogółem: 10,442,864.

Ponadto sprzedano biletów miesięcznych — normalnych: w styczniu 589, w lutym 503, w marcu 547, ulgowych — 296 — 331 — 255.

Jak z przytoczonych danych wynika tramwaje łódzkie sprzedają przeciętnie dziennie 116 tysięcy biletów.

Wpływy ze sprzedaży biletów wyniosły: w styczniu 573 tys. złotych, w lutym 548, tys. zł., w marcu 624 tys. zł. Ogółem 1745 tys. złotych.

Średni dzienny wpływ wynosi zatem 19,400 złotych.

300 łózek szpitalnych na dziesiątki tysięcy gruźliczych dzieci.

Jakkolwiek gruźlica jest chorobą bardzo niestety jeszcze w Polsce rozpo-wszechniona, to jednak walka z nią jest bardzo niedostateczna; dość powiedzieć, że dla dzieci gruźliczych mamy w Polsce 300 łózek szpitalnych, a w Niemczech 8400.

Walkę z gruźlicą wśród dzieci prowadzi polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom, który posiada w Otwocku uzdrowisko dla dzieci gruźliczych.

Obok zakładu tego mieści się willa „Stanisławówka” z ogrodem 4-morgowym. Willa, stanowiąca własność rządową, jest zrujnowana i stoi pustkami; polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom robi starania o odrestaurowanie tej willi celem przerobienia jej na taki sam zakład dla dzieci gruźliczych, jaki już ma w Otwocku.

Na odnowienie „Stanisławówki” potrzeba 40 tysięcy złotych, które polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom stara się otrzymać w drodze pożyczki z Banku gospodarstwa krajowego.

Min. pracy i opieki społecznej obiecało poprzeć starania komitetu, które, ze względu na cel, jakim jest walka z gruźlicą wśród dzieci, powinny być przez Bank gospodarstwa krajowego uwzględnione.

2000 dzieci łódzkich

wyjeżdża na kolonie letnie.

W dniu onegdajszym z dworca Łódź-Fabryczna wyjechało 1000 dzieci, wysłanych przez komitet niesienia pomocy najbiedniejszym do okolicznych wiosek na kolonie letnie.

Na stacji żegnali dzieci rodzice jak również członkowie zarządu niesienia pomocy najbiedniejszym.

Następna partja, złożona również z 1000 dzieci wyjedzie z Łodzi w dniach najbliższych. (p)

1200 robotników bez pracy.

„Gampe i Albrecht” strajkują.

Jak już donosiliśmy w firmie „Gampe i Albrecht” przy ul. Pańskiej wybuchł zatarg między zarządem firmy, a robotnikami na tle różnorodnego interpretowania ustawy o urlopach i kwestji czy przy obliczaniach należy wliczać święta i niedziele.

Na dwukrotnych konferencjach w inspektoracie pracy, przedstawiciel firmy prezes Daube, oświadczył, że firma kierować się będzie jedynie okólnikiem związku przemysłowców.

Wobec powyższego, robotnicy urządzili zebranie na terenie fabryki, po złożeniu sprawozdania z przebiegu konferencji, postanowili jeszcze raz zwrócić się do zarządu firmy ze swym żądaniem i w razie odmowy zastrajkować.

Wobec tego, że firma nadal stała na poprzednim stanowisku, robotnicy w liczbie 1,200 porzucili pracę. (b)

Wyplaty zasiłków nie ulegną przerwie.

W dniu wczorajszym obwodowy fundusz bezrobocia otrzymał telefonicznie o przedłużeniu okresu wypłat zapomóg (z tytułu akcji doraźnej) do 1 sierpnia we wszystkich miastach okręgu przemysłowego łódzkiego, za wyjątkiem Ozorkowa i Konstantynowa.

Ewentualnem przedłużeniu okresu wypłat w wspomnianych miastach nastąpi specjalne zawiadomienie.

Jak widzimy przewidywania nasze się sprawdziły: w wypłatach zasiłków nie nastąpi żadna przerwa.

FOX FILM W POLSCE.

W tych dniach odbyło się w lokalach Banku Dyskontowego Warszawskiego ukonstytuowanie się Polskiego Oddziału światowej firmy filmowej Fox Film Corporation Ltd.

Założycielami firmy są: pp. Generalny Reprezentant Fox Film Corporation, New-York na Srodkowa i Wschodnia Europe Juliusz Aussenberg, Dr. Wiktor Mikulecki i Dr. Paweł Korec.

Dyrektorem objął: długoletni współpracownik Fox Film Corporation p. L. Szancer i znany w polskim świecie filmowym p. H. Liebesmann. Założenie tej placówki jest dalszym etapem w rozwoju słynnej na świat cały firmy Fox Film Corporation, New-York. Biura firmy mieszczą się w Warszawie przy ulicy Wierzbowej nr. 7. 6692

Reduta

Na ogólne żądanie publiczności.
2 godziny bezustannego humoru, dowcipu i śmiechu!

Reduta

Tylko dziś i jutro!

2 dni radości i wesela!!!

Tylko dziś i jutro!

Pamiętnik Harold Lloyd'a

— 9 aktów najintymniejszych przeżyć, przygód, utrapień i radości największego humorysty świata. —

NAD PROGRAM:

„MODY PARYSKIE“ ostatni dodatek ilustrowany. „DZIENNIK PATHE“ aktualności.

NAD PRORRAM:Początek o godzinie 4-ej
Ostatni seans o g. 10-ej.

Ceny miejsc od 1 złotego.

Orkiestra pod dyr.
A. Czudnowskiego.

Można już zacząć wywłaszczać grunty pod budowę wodociągów miejskich

**Min. robót publicznych zatwierdziło projekt, przyjęty przez
radę miejską.**

We wrześniu ubiegłego roku projekt wodociągu łódzkiego w alternatywie tomaszowskiej został przedstawiony do Ministerstwa Robót Publicznych na zatwierdzenie. Jak wiadomo projektodawca inż. sir W. H. Lindley sporządził projekt wodociągu dla Łodzi w trzech wariantach:

1) projekt tomaszowski polegający na ujęciu wody z Modrych Źródeł i innych miejsc w okolicy Pilicy pod Tomaszowem z odległości około 50 km. od Łodzi;

2) projekt Sulejowski, również polegający na ujęciu wody w głębiej w okolicach Pilicy pod Sulejowem i sprowadzenie jej do Łodzi z odległości 62 — 68 km., wreszcie

3) Projekt głębokich studzien pod Łodzią, polegający na ujęciu wody z głębokości 700 — 800 metrów.

Zarząd miejski przez wszystkie swoje miarodajne czynniki, t. j. komisję wodociagowo - kanalizacyjną, Magistrat i wreszcie — Radę Miejską przychylił się do wniosku naczelnego inżyniera S. Skrzywanca i z powyższych trzech projektów uznał za jedynie racjonalny — projekt tomaszowski. Jednakże minister

stwo uznało za konieczne jeszcze raz poddać całą sprawę zbadaniu i wyjaśnić wszechstronnie możliwość oparcia przy szłego wodociągu łódzkiego na głębokich studniach.

Odbyto w ministerstwie cały szereg posiedzeń, niektóre z udziałem naczelnego inżyniera, zasięgano opinii fachowców — profesorów I. Radziszewskiego i I. Pomianowskiego, zbierano szereg dodatkowych danych technicznych i statystycznych i wreszcie uchwalono zatwierdzić projekt w alternatywie tomaszowskiej.

Decyzja ta ma dla miasta podwójne znaczenie: po pierwsze potwierdza jeszcze raz, że droga, którą Rada Miejska obrała w dniu 25 września zeszłego roku, uchwalając alternatywę tomaszowską, była słuszną, a po drugie — daje możliwość Magistratowi rozpoczęcia kroków do uzyskania praw wywłaszczenia gruntu na potrzeby budowy wodociągu. Dotychczas sprawa ta nie mogła być podjęta z braku zasadniczego zatwierdzenia projektu przez Ministerstwo Robót Publicznych.

Obecnie po 10-miesięcznej zwłoce przeszkoda ta została usunięta

Zarząd kasy chorych postanowił:

Zwracać członkom koszty podróży do miejscowości kuracyjnych i kąpielowych i zlikwidować dyżury nocne w aptekach.

Przedwczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. Kazimierczaka kolejne posiedzenie zarządu kasy chorych m. Łodzi.

Po skutecznieniu zwykłych formalności, zatwierdzenia protokołów z dwóch ostatnich posiedzeń, obrady rozpoczęły się, jak zwykle od interpelacji członków zarządu, na które udzielał odpowiedź p. Kazimierczak, względnie wicedyrektor inż. Szuster.

Następnie p. Kazimierczak zdał sprawozdanie z przebiegu ostatniej konferencji z lekarzami w sprawie umowy głównej, podkreślając, iż pertraktacje, mimo pewnych trudności, jakie się wyłoniły, postępują naprzód. Próż tego wicedyrektor inż. Szuster podał do wiadomości, iż powstała nowa organizacja lekarska pod nazwą „Stowarzyszenie lekarzy społecznych“, które wyknuło sobie, jako zadanie, rozwój oraz praktyczne zastosowanie medycyny społecznej.

Pozatem posiedzenie zarządu wypełnione było aż do końca dyskusją nad referatami komisji finansowo-gospodarczej i leczniczej, przyczem zapadł szereg uchwał, z których jako najważniejsze wymienić należy:

1) Rozszerzyć udzielane dotychczas

świadectwa dla członków rodzin zakwalifikowanych na wyjazd do miejscowości kuracyjnych i kąpielowych przez przyznanie im prawa zwrotu kosztów podróży.

2) Zlikwidować, wobec braku należytej frekwencji, dyżury nocne we wszystkich aptekach kasowych z wyjątkiem apteki II-ej przy ulicy (Piotrkowskiej nr. 17), z tem jednak, iż poczynione zostaną stosowne zarządzenia, zapewniające nadal ubezpieczonym w wypadkach nagłych możliwość otrzymywania lekarstw w nocy.

3) Wydelegować do Rabki i Zakopanego dwóch członków zarządu, celem zbadania warunków pobytu kuracjuszy kasy chorych.

4) Wydelegować w porozumieniu ze stowarzyszeniem lekarzy społecznych kilku lekarzy specjalistów na zjazd lekarzy i przyrodników w Warszawie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrady zakończono późnym wieczorem.

Wobec tego, że przewodniczący zarządu kasy chorych p. Kałużyński korzysta obecnie z urlopu, zastępuje go wiceprzewodniczący p. Kazimierczak.

Premier już znowu obiecał.

Trudno się tem pożywić.

Na skutek starań bezrobotnych pracowników umysłowych w Łodzi, delegacja organizacji pracowników umysłowych wraz z postem Waszkiewiczem przyjęta została przez premiera Grabzkiego.

Delegacja zobrazowała p. premierowi niezwykle ciężkie położenie pracow-

ników umysłowych w Łodzi i prosiła o poparcie rządu, aż do czasu wydania ustawy o zabezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia.

Wysłuchawszy delegację, premier obiecał sprawę tę poruszyć z miarodajnymi czynnikami. (b)

Nie masz nad żołnierza weselszego człeka.

Zakończenie przeglądu.

W dniu wczorajszym zakończony został pobór rocznika 1904, przyczem okazało się, że do poboru nie stawiło się około 8 proc., których policja z polecenia komisariatu rządu ściga i pociąga do odpowiedzialności administracyjnej lub sądowej.

Komisje dla rezerwistów.

Wobec ukończenia czynności związanych z poborem rocznika 1904, komisje przeglądowe dla rezerwistów czynne są znów 2-go i 16-go każdego miesiąca.

Do przeglądu dopuszczeni są ci, którzy wciągnięci zostali na listy zakwalifikowanych przez P. K. U. (b)

Powrót z manewrów.

W dniu wczorajszym o godzinie 3 po południu przybyły do Łodzi z letnich manewrów z obozu ćwiczeń w Raduczu 31 p. S. K. i 10 p. Artylerji konnej.

Przy wkroczeniu do miasta odbyła się defilada przed Grand Hotelem, która przyjmował gen. Leduchowski w otoczeniu władz wojskowych i cywilnych, a ze braan tłumnie publiczność owacyjnie witała przybyłe pułki.

Zaznaczyć należy, że pułki przybyły z Raducza pieszo i marszruta trwała 2 dni. Pomimo zmęczenia defilada wypadła okazale.

Sąd wojskowy urządza normalnie.

Oficerowie sądowi otrzymują urlopy kolejno.

W związku z notatką, jaka ukazała się w miejscowych dziennikach w sprawie ferii w sądzie wojskowym, a podana przez agencję prasową „Pap“ D.O.K. nr. IV wyjaśnia, że notatka ta jest nieścisła.

Kancelarie sądu są czynne, a korzystają z urlopu kolejno poszczególni ofi-

Brak gotówki i chaos bilonowy

utrudniają nieznośnie dyskonto.

W bieżącym tygodniu w zastraszających wprost rozmiarach zaczęły do Łodzi napływać protesty prowincjonalnych odborców (przeważnie z b. Galicji i Pomorza), wystawione tytułem zapłaty za towary bawelniane.

Wspomniana okoliczność w związku z stale zaostrzającym się na rynku pieniężnym brakiem gotówki i zamętem „bi-

cerowie korpusu sądowego, co jednakże nie wpływa na tok urzędowania i posiedzenia sądu odbywają się regularnie.

Warjat, czy symulant?

Garbik niewledzący.

Przed sądem wojskowym pod przewodnictwem majora Koryckiego stanął szeregowiec 28 p. S.K. Franciszek Garbik, który prawie całą swoją służbę w wojsku przesiedział w więzieniu.

Oskarżony zaraz po wcieleniu do wojska, zbiegł z placu ćwiczeń przy placu Hallera, a po raz drugi zdezerterował podczas nabożeństwa.

Podczas przewodu sądowego Garbik na wszystkie pytania odpowiadał, że nic nie wie, i sprawiał wrażenie warjata.

Sąd postanowił sprawę odroczyć, a podsądnego oddać pod obserwację psychiatrów. (b)

Niewdzięczny ordynans

Baran sprzedał rzeczy i przyjął wyrok.

Bardzo się zmartwił szeregowiec Baran, gdy chorążego Rozganiacza odwieziono z powodu choroby do szpitala, gdyż Baran był jego ordynansem.

Wiecej jednak był zmartwiony chorąży po powrocie do swego mieszkania, gdyż z przerażeniem stwierdził, że go doszczętnie okradziono, zabierając mu wszystkie rzeczy, posiadające jakąkolwiek wartość.

Oczywiście o kradzież posadzono ordynansa, który miał dostęp do mieszkania i u którego znaleziono większą sumę pieniędzy, stanowiącą więcej niż wynosił grzeszowy żołd szeregowca.

Na rozprawie Baran do winy się nie przyznał i nawet wszyscy byli gotowi wierzyć w jego niewinność, lecz gdy sąd skazał go na 3 i pół miesiąca więzienia, Baran natychmiast oświadczył, że wyrok przyjmuje, szczególnie, że zaliczono mu areszt prewencyjny. (b)

Częściowy strejk u Szajblera.

W zakładach Szajblera i Grohmana na Księżym Młynie po wybudowaniu nowej tkalni przetranszłokowano robotników ze starej tkalni na nową i zamiast dotychczasowych dwu warsztatów dać każdemu robotnikowi cztery.

Tymczasem okazało się, że do robu robotnicy otrzymali najgorszy ga-

lony, przyczyniła się do ponownego podrożania stopy, z dyskonta prywatnej, która przekroczyła już 4 proc. za najlepszy nawet materiał wekslowy.

Przy płaceniu nawet tak zawrotnego procentu, dyskonto jest bardzo utrudnione do tego stopnia, że zdyskontowanie weksli „podrzednego gatunku“ napotyka na przeszkody nie do zwalczenia.

Dziś i dni następnych!

CASINO

Dziś i dni następnych!

Najpiękniejsza para świata ESTELLA TAYLOR

żona słynnego boksera Jacka Dempsey'a, najpopularniejsza obecnie kobieta obydwu półkuli

i ANTONIO MORENO

najurodziwszy aktor ekranu

w 7-aktowym dramacie erotyczno-awanturycznym

ZNAK NA RAMIENIU (Gorąca Krew)

ZNAK NA RAMIENIU to dramat miłości pary pięknej, lecz szalonej
ZNAK NA RAMIENIU to symfonia rozszalałych zmysłów
ZNAK NA RAMIENIU to wściekłe eskapady pięknego rozbójnika hiszpańskiego.

Piękna wystawa. — Artystyczna gra. — Pomysłowa reżyserja. — Momenty, ścinające krew w żyłach i sceny pełne pogodnego humoru. — Rekordowa technika fotograficzna

Muzyka symfoniczna pod dyr. L. Kantora.

Początek przedstawień o godzinie 6-ej

Mimo wysokiej ceny obrazu ceny miejsc nie podwyższone.



TEATR POPULARNY W „SCALI“.

Dzisiaj o godz. 9-ej wiecz. premiera wesołego wodewilu w 3-ach aktach p. t. „Panna w koszarach”, urozmaiconego pięknymi ewolucjami i aktualnymi kupletami. Reżyseruje p. T. Wołowski. Udział biorą: występująca gościnnie p. C. Celińska i Tad. Wołowski oraz pp. Bronowska, Brandtówna, Zielińska, Bielecki Puchalski, Pilarski, Górecki, Gałęcki i Urbański.

W każdą niedzielę i święta odbywać się będą przedstawienia popołudniowe o godz. 4-ej popołudniu. Jutro o godz. 4-ej popoł. i o 9-ej wiecz. „Panna w koszarach”.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dzisiaj premiera lekkiej komedji F. Arnolda i E. Bacha „Wstydlivy kobiecierz”.

Ruch wydawniczy.

„Przygody szplega“.

Kapitan Bazyl Rogowski, kierownik referatu wydawniczego K. O. P. przetłumaczył z angielskiego książkę gen. R. Baden-Powella p. t. „Przygody szplega“.

W książce tej w barwnie określonych ustach przeżył gen. Sir. Roberta Baden-Powella znajduje czytelnik obraz metod i środków działania jednego oddziału państwowego aparatu wywiadowczego — wywiadu wojskowego. Ścisłej mówiąc, przesunął się przed oczyma wyobraźni działalność szplega.

Jak dalece na czasie było to dzieło, świadczą o tym jego poczytność. Dotychczas wydano 8 nakładów tłumaczonych na najważniejsze języki świata.

W państwie tak narażonem na inwazję wszelkiego rodzaju szplegów, jak nasze, w państwie, którego niepodległość tak drogo i krwawo okupiliśmy, każdy winien wiedzieć jak należy szplegowi utrudniać robotę, oraz jak chronić tajemnicę naszej sily zbrojnej przed wnikliwym okiem wroga.

Wydawnictwem tem, godnym ze wszelkimi miar na poparcie winni zainteresować się nie tylko oficerowie, ale i szerszy ogół społeczeństwa.

Dr. med. J. LEYBERG
powrócił.

764-2

Choroby skóry, weneryczne, pęciowe.
TRAUGUTTA 5, tel. 773.

Ostatnia noc Maryniaka.

Strzał karabinowy przeciął żywot niebezpiecznego bandyty.

Od dłuższego już czasu postrachem okolicy miasta Piotrkowa była osoba bandyty Maryniaka, dezertera wojsk polskich, za którym poroszono we wszystkich kierunkach Polski listy gończe, a żandarmerja wraz z policja napróżno poszukiwała mieszkania jego w celu przyaresztowania i oddania w ręce Temidy.

Maryniak ma za sobą bujną przeszłość bandycką, gdyż rabunki, grabieże, terory stosowane na napadanych były na porządku dziennym.

Maryniak zrabowane rzeczy „łowal w domu swej kochanki pod Piotrkowem w gminie Łęczno, a chociaż okoliczni włościanie o melinie wiedzieli, jednak bali się donosić policji, gdyż Maryniak przyrzekł, że wieś puści z dymem.

Na zasadzie konfidencyjnych danych starszy żandarm posterunku piotrkowskiego, Wiktor Szmalec, dowiedział się o kryjówce groźnego bandyty i postanowił udać się do niebezpiecznego złoczyńcy i zaaresztować go.

W tym celu w dniu 28 czerwca udał się do gminy Łęczno, gdzie dostał się do mieszkania kochanki Maryniaka, który, na widok żandarma, wchodzącego z karabinem w rękę, rzucił się na niego, usiłując wyrwać karabin przyczem chwycił go za gardło. Sytuacja dla żandarma stawała się bardzo groźna, gdyż na pomoc Maryniakowi z podniesioną siekierą rzuciła się jego kochanka.

Po długich usiłowaniach, zachowując zimną krew, zdołał Szmalec opanować sytuację, a w odpowiedniej chwili oddał strzał z trzymanego przez siebie karabinu, kładąc bandytę trupem na miejscu.

Wytworzyło się zamieszanie, a gdy dym opadł, kochanka bandyty znikła bez śladu. Na miejsce przybyły władze sadowo-prokuratorskie, oraz dowódca plutonu żandarmerji Częstochowa, kap. Czarnecki, i wszczęli energiczne poszukiwania za zbiegłą kochanką.

W mieszkaniu bandyty znaleziono rewolwer i większą ilość zapasu amunicji, przyczem dalsze śledztwo powierzone zostało żandarmerji łódzkiej. (p)

Jak Małes dyskutował złamanie żebro?

Dwa wręcz odwrotne świadectwa lekarskie.

Dnia 25 lutego r. b. przed sklepem swoim przy ul. Brzezińskiej 94, stał Izrael Małes.

W pewnej chwili doszli do niego trzej bracia: Chaim, Natan i Izrael Nejmán i wszczęli z nim awanturę, która zakończyła się bójką.

Podczas bójkki Małes bito jakimś tępem narzędziem, rzekomo łamiąc mu żebro.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wotandum sądu okręgowego, gdzie rozważał ją sędzia Korwin-Korotkiewicz w trybie postępowania uproszczonego.

Oskarżeni na rozprawie nie przyznali się do inkryminowanego im czynu.

Dzięki pytaniom, postawionym świadkom przez obrońcę oskarżonych, adw. St. Dobranickiego, ustalono, że bezpośrednio po rzekomym złamaniu żebra, Małes przenosił na plecach bardzo ciężkie worki ze zbożem.

Inni świadkowie ustalili, że widziano Małesa następnego dnia, spacerującego z żoną na ulicy, a w dwa dni po zajęciu był w Zgierzu w sprawach handlowych.

Charakterystyczny jest przytem fakt, że lekarz, który wydał świadectwo, stwierdzające złamanie żebra u Małesa, wydał również podobne świadectwo jednemu z Najmanów, podczas gdy inny lekarz tego samego dnia stwierdził, iż Najman jest zupełnie zdrowy.

Prokurator popierał oskarżenie.

Adw. Dobranicki w swem przemówieniu obalał oskarżenie, twierdząc, że na ławie oskarżon. powinien się znaleźć Małes, gdyż jasnym jest, że jeżeli Małes, bezpośrednio po rzekomym ciężkim uszkodzeniu ciała, przenosił ciężkie worki, to uważać należy, iż przez oskarżenie Najmanów wprowadził on w błąd władze sądowe.

Ekspertyza lekarska na przewodzie sądowym wykazała, że żebro Małesa nie naruszone, lecz, jak twierdzi obrońca, miało to miejsce przypuszczalnie znacznie wcześniej, aniżeli omawiane zajście, a Małes jedynie wykorzystał ten fakt, ażeby oskarżyć Najmanów.

Sąd z braku dowodów winy Najmanów uniewinnił.

— gas —

Z notatników policji i pogotowia.

Kryminalne momenty dnia wczorajszego.

Z RUSZTOWANIA.

Przy budowie więzienia wojskowego przy ul. Kraszewskiego nr. 1 spadł z rusztowania z 3-go piętra Zygmunt Sikala i uległ ogólnemu wstrząśnieniu.

Pogotowie kasy chorych, po udzieleniu pomocy, odwoziło poszkodowanego w stanie ciężkim do szpitala Poznańskich.

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA.

Zamieszkały przy ulicy Odyńca 29, Franciszek Fabiński, usiłował pozbawić się życia przez powieszenie.

Po udzieleniu denatowy pomocy, lekarz pogotowia odwoził go do szpitala.

PODRZUCONY TRUPIK.

Dozorca domu nr. 37 przy ul. Rzgowskiej Bogumił Folke znalazł w ścieku ulicznym trupika niemowlęcia pięciomiesięcznej, liczącego 4 miesiące.

PSTROKOŃSKI NIE LUBI POLICJI.

Zamieszkały przy ulicy Wójtowskiej nr. 4, Władysław Pstrokoński, będąc pod dobrą datą, pobił policjanta bez powodu, o czym sporządzono protokół.

STRATEGICZNY WYBIEG MARSZAŁKA.

Zamieszkała przy ulicy Grabowej 23, Zofja Ankułowicz, zameldowała w IX komisariacie pol. państw., iż niejaki Stanisław Marszałek, Rzgowska 47, wyłudził od niej 5 rb. w złocie i 45 zł. tytułem zaliczki na kupno mieszkania. Wzajemnie za pieniądze Marszałek pozostawił jej wyciąg z ksiąg ludności na jego nazwisko i weksel fałszywy. Onegdaj została przez tegoż Marszałka na ulicy Rzgowskiej uderzoną w twarz i pobita.

ROZTARGNIONY ARTYSTA.

Podczas malowania okien w mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego 201 spadł z drabiny Alfons Kurpel, przyczem uległ złamaniu prawej ręki.

Lekarz pogotowia udzielił K. pomocy, poczem odwoził go do szpitala św. Józefa.

ZABAWA BANKOWCÓW W JULJANOWIE.

Jutrzejsza zabawa w Juljanowie, urządzona staraniem pracowników bankowych wzbudziła w szerokiej kołach miasta nasze go wielkie zainteresowanie.

Park „Juljanów” jedyny w okolicy Łodzi pod względem obszaru umożliwia wycieczkowiczom, korzystającym w pełni z przyjemności atmosfery zamiejskiej.

Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry. Wieczorem tańce przy oświetleniu elektrycznym. Program zabawy, która jest obecnie znacznie rozszerzona wieloma niespodziankami.

Elementarz dla p. Tyszki.

Minister kolei powinien wziąć długoterminowy urlop i pojechać na naukę gospodarki kolejowej do Czechosłowacji.

P. Jerzy Michalski zamieszcza w „Przeglądzie Gospodarczym” następujący bardzo ciekawy artykuł, z którego p. Tyszka wiele rzeczy mógłby się nauczyć:

„Dzięki poparciu poselstwa czechosłowackiego w Warszawie i naszego poselstwa w Pradze przeprowadziłem w maju br. za iaskawem zezwoleniem cz.-sl. ministerstwa skarbu studia w Pradze nad stanem i rentownością państwowych przedsiębiorstw w Czechosłowacji. Z wynikami tych studiów w zakresie kolei żelaznych pragnę się podzielić z czytelnikami.

Koleje żelazne Czechosłowacji według zamkniętych rachunków wykazały: w roku 1922 wydatki w kwocie 5,043 milionów koron czeskich, dochody — 4,404 milj. kor. cz.

Niedobór zatem wynosił 640 milj. k. W roku 1923 wydatki 3662 milj. kor. cz., dochody — 4,225 milj. kro. Nadwyżka dochodów wyosiła 563 milj. kor. cz.

W roku 1924 koleje przyniosły dochód 4,343 milj. kor., wydatki wyniosły 4,208 milj. kor. Nadwyżka dochodów — 135 milionów koron czeskich.

Należy zaznaczyć, że w powyższej kwocie wydatków 4,208 milj. koron cz. wydatków mieści się suma a) 293,926 tys. 498 koron cz. — odpis tytułem amortyzacji i b) kwota 95,083,400 kor. cz. wypłacona przez zarząd kolei emerytom i prowizjonistom. W ten sposób można powiedzieć, iż zasada amortyzacji i oprocentowania kapitału inwestycyjnego w zarządzie kolei czesko-słowackich jest przeprowadzona; oprocentowanie całego kapitału kolei żelaznych dlatego dotychczas nie ma miejsca, ponieważ komisja reperacyjna ligi narodów nie oznaczyła jeszcze wysokości długów, które z tego tytułu obciążony będzie rząd czesko-słowacki, jako partycypant w długach poaustriackich i powęgierskich.

Na zapytanie moje, w jaki sposób osiągnięto tak nadzwyczajnie pomyślne wyniki, otrzymałem w min. kolei żelazn. w Pradze odpowiedź, iż przyczyną tak dobrych wyników gospodarczych jest o-koliczność, że oszczędza się każdy grosz i gospodaruje się jaknajbardziej oględnie.

Od roku 1921 nie został żaden pracownik kolejowy przyjęty z wyjątkiem 200 aspirantów, przyjmowanych corocznie, i 300 maszynistów, którzy jednorazowo zostali przyjęci.

Czecho-słowacja liczy obecnie 161 tysięcy pracowników kolejowych włączając do nich robotnikami, to zn., takimi, którzy są zatrudnieni przez cały rok. Z tej liczby zostanie zredukowanych w 1925 roku 18,881, a to na podstawie ustawy o redukcjach z dnia 22 grudnia 1924 roku nr. 286 Dz. ust. P.

Od 1 stycznia 1925 roku wprowadzona jest w Czechosłowacji komercjalizacja kolei żelaznych w miejsce dotychczasowego systemu komercjalistycznego. Rachunkowość i skarbowość oparto na szwajcarskim systemie tak zw. dopiki, polegającym na tem, że ministerstwo kolei żelaznych dla każdej gałęzi służby prowadzi specjalną rachunkowość, księgując osobno wydatki i dochody (konserwacji, służby przewozowej i t. d.)

Umożliwia to jasny pogląd każdej chwili na okoliczność, wiele każdy z tych działów kosztuje. A ponieważ skarbowość państwa jest zupełnie odłączoną od gospodarstwa i skarbowości kolei żelaznych, których rachunkowość prowadzi

urząd czekowy w Pradze, jest ministerstwo kolei żelaznych, na podstawie codziennych raportów wszystkich władz, urzędów i wytwórni kolejowych, każdego dnia informowane o stanie dochodów i wydatków wszystkich tych miejsc. Tak, że na przykład 19 maja br., będąc w Pradze, miałem przed sobą wykaz najdokładniejszy całokształtu dochodów i wydatków kolei żelaznych Czechosłowacji według stanu z dnia 18 maja br.

Wykazy te mówią, jaka jest gotówka w kasie i jaki jest stan dochodów. A gdy poszczególne dyrekcje co 10 dni przedkładają ministerstwu preliminarze spodziewanych wydatków, jest ministerstwo w możności na podstawie takiego urzędzenia in continuo przystosowywać rozchody do dochodów.

Od 1 stycznia 1925 roku wszystkie pomocnicze zakłady i gałęzie służby (warsztaty, drukarnie biletów kolejowych, służba materiałowa, gazownia, elektrownie i t. d.) są oddzielnie prowadzone i nie mają z ogólnym budżetem państwa nic wspólnego, w budżecie tym nie figurują i muszą się same opłacać.

Cała służba wykonawcza zmuszona jest wszystko, czego potrzebuje zamawiać tam, gdzie dany montaż czy dany przedmiot można dostać taniej. Urządzenie to zmusza pośrednio wszystkie państwowe zakłady (np. warsztaty kolejowe) do taniej i oszczędnej produkcji, do pracy po cenach konkurencyjnych.

Wszystkie te zakłady pomocnicze mają osobny preliminarz i wszystkie muszą przeprowadzać najściślej amortyzację swoich urządzeń.

Obecny system rachunkowości umożliwia zarządowi kolei stale w ciągu roku orientację o każdej gałęzi i pomocniczej służbie, umożliwia autentyczny i natychmiastowy pogląd na to, czy dany zakład pracuje ze stratą czy z zyskiem, czy pracuje ospale czy intensywnie, pod czas kiedy cawny system kameralistyczny dopiero po roku albo i po kilku latach dawał odpowiedź na to pytanie. Następstwem tego jest, i w tem leży największa zaleta wprowadzonego systemu dopiki, że będąc stale informowanym w ciągu roku, względnie w ciągu każdego

miesiąca, a nawet w ciągu jeszcze krótszych okresów czasu o stanie pracy i intensywności przedsiębiorstw, centralny zarząd może każdej chwili natychmiast wkroczyć tam, gdzie uważa stan rzeczy za nieodpowiedni.

Każdy dział służby fakturuje wszystkie swoje świadczenia dla drugiego działu, jeżeli dla niego pracuje jeżeli świadczy za niego pewne usługi, natury osobistej czy też rzeczowej; wskutek tego żaden dział służby nie może na inny dział składać odpowiedzialności za swoje złe wyniki, jeden drugim nie może się zasłaniać.

Na podstawie wprowadzonych urządzeń wiemy każdego dnia, co każda służba rzeczywiście robi i jak finansowo stoi. Wszystkie statystyki kolejowe przychodzą za późno i dają za rok albo za dwa lata obraz tego, co było, są więc — jeżeli tak trywialnie można się wyrazić — musztardą po obiedzie.

Natomiast obecny system czesko-słowacki informuje o stanie rzeczy każdego dnia wyczerpująco i szczegółowo co do każdego dnia służby, umożliwiając wprowadzenie remedury tam, gdzie ona jest potrzebna.

Definitywne zamknięcie rachunków dochodów i rozchodów kolei i bilans za rok gospodarczy 1924 były ukończone w miesiącu kwietniu 1925 roku

Będąc w połowie maja roku 1925 w Pradze, widziałem również zestawienia najkompletniej szczegółowe, dotyczące gospodarki kolejowej, zupełnie ukończone, za miesiące styczeń, luty i marzec tego roku.

Nadzwyczajny ten rezultat, osiągnięty w administracji w kierunku gospodarczym i finansowym kolei czeskosłowackich, zasługuje na pełne zaufanie i budzić musi podziw, zwłaszcza w dziedzinie rachunkowości i skarbowej.

Zasłużony radca M. K. Z. dr. Kamieński, który przeprowadził długie i molarne studia w tym ostatnim przedmiocie zagranicą, urządził służbę skarbową i rachunkową kolei żelaznych w Czechosłowacji wzorowo i godną w wielu względach i dla Polski także do naśladowania.

Jerzy Michalski.

Co mówią o bilonie?

Przy okazji senat gdański nie zaniedbał wsadzenia nam szpilki.

Gdańsk, 3 lipca.

Senat gdański umieścił w niemieckiej prasie gdańskiej notatkę, która ma na celu zdyskredytowanie złotego polskiego na obszarze wolnego miasta.

W notatce pomieszczona jest uwaga, że ludność gdańska w transakcjach z po-droźnymi polskimi przyjmuje chętnie bilon polski i złotowe banknoty papierowe. Senat gdański twierdzi, że ta kompromisowość ludności gdańskiej wyjdzie jej na złe i że gdańszczanie za to gorzko zapłacą.

Dzienniki niemieckie w Gdańsku prowadzą w dalszym ciągu kampanję przeciwko walucie polskiej. Między in. „Dan-ziger Allgemeine Zeitung” i „Danziger Neueste Nachrichten” przestrzegają gdańszczan przed przyjmowaniem waluty złotej, a w każdym razie banknotów niższych od złotych pięciu i bilonu, gdyż są one „bezwartościowe”.

GIEŁDY.

GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół

CZEKI.

Belgia 24,25
Holandia 208,88
Londyn 25,32 i trzy czwarte
Nowy York 5,18 i pół
Paryż 24,45
Praga 15,44 i pół
Szwajcaria 101,10
Wiedeń 73,28 i pół
Włochy 18,42
Sztokholm 139,75
Oslo 95,57 i pół

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZA-STAWNE

Pożyczka dolarowa 65 złotych 337,025
Pożyczka kolejowa 90 — 85 — 90
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43,50
8 proc. 72 — 73
4 i pół proc. list. zast. ziemskie 22,50
23,10 — 22,90
5 proc. obl. Tow. Kredyt. m. Warsza-wy przedw. 19,50 — 19,30
4 i pół proc. obl. Tow. Kredyt. m. Warszawy 16,25

AKCJE.

Bank Dyskontowy 5,30
Bank dla Handl. i Przem. 0,50
Bank Zarobkowy 7,50
Bank Handlowy 4,50
Bank Zachodni 1,50
Siła i światło 0,20 — 0,21
Częstocice 1,45
Cukier 2,17 — 2,20
Węgiel 1,24 — 1,40
Cegielski 0,34
Modrzejów 2,85 — 2,90
Orthwein 0,21
Pocisk 1,19 — 1,22
Starachowice 1,51 — 1,48 — 1,50
Borkowski 1,08
Spirytus 2
Cerata 0,44
Spieß 2,15
Chodorów 2,95 — 2,90 — 3,00
Michałów 0,25 — 0,26
Firley 0,35
Nobel 1,70
Lilpop 0,51 — 0,52
Norblin 0,72 — 0,70
Ostrowieckie 4,80 — 4,75 — 4,80
Rudziński 1,12 — 1,11
Ursus 1,07 — 1,06
Haberbusch 5,85 — 5,90

Co Łódź wywozi i przywozi?

Import.

W ostatnim tygodniu import zagraniczny do Łodzi znacznie się zmniejszył na co wpłynęło przede wszystkim podniesienie podstawowego cła szeregu artykułów (p. Dz. U. nr. 52) oraz ograniczenie przywozu towarów z Niemiec (Dz. U. nr. 61).

W ciągu tygodnia nadeszły następujące towary: bawełna w ilości około 80 wagonów, kwasy w ilości około 8 wag. (dla tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu), rury dla robót kanalizacyjnych, kostka brukowa dla magistratu.

Wełna w bardzo nieznacznej ilości i o-róż drobne transporty różnych artyku-łów.

Eksport.

W stosunku do poprzedniego okresu bez zmiany.

Do Rumunii (Galatz, Czerniowice, Bukareszt, Jassy) odchodzi przeciętnie 1200 bel manufaktury bawełnianej wartości w przybliżeniu 100,000 dol.

Najważniejszym objektem wywozu są niewykończone chustki geyerowskie.

Do Łotwy wywożone są w niezna-cznej ilości towary, zarówno bawełnia-ne, jak wełniane i czesankowe.

Biegłe pisać

maszynistka

z niemieckim, poszukuje zajęcia
Oferty składać „Underwood” w
administracji. 747-3

Zoppot

Pokój umebłowany w śródmieściu w pobliżu morza z całodziennym utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie dla młodego pana lub pani (możliwie dla dwóch osób) do wynajęcia. Adres: Zoppot, Roonstr. 6 Krugmann. 08-3

Dr.

Lagunowski
Gdańska 42.
(Długa),
ChOROBY SKÓRNE
i WENERYCZNE.
Przyjmuje od 12—2
do 2 i 5—8.

Wielkie
Widowisko
Sportowe

W GMACHU CYRKU

przy ulicy Kon-
stantynowskiej
— 16. № 16. —



Dziś dnia 4 lipca 1925 roku przejazdem do Anglii i Ameryki tylko kilka gościnnych występów

Zygmunta BREITBARTA

króla
żelaza

Początek seansów o godzinie 8.45 wiecz.
Bilety do nabycia w gmachu cyrku od godziny 11-ej bez przerwy.

Uwaga! W niedzielę 2 przedstawienia 2 o g. 4 po poł. i o g. 8.45 w.

PRZEGLĄD SPORTOWY.

Football węgierski na rozdrożu.

Profesjonalizm, czy amatorstwo?

Powszechnie znane są stosunki wśród rzekomych amatorskich drużyn piłkarskich Włoch, gdzie w klubach pierwszej i drugiej ligi opłacanie graczy jest prosto obowiązującą zasadą.

Nie inaczej wygląda sprawa na Węgrzech, gdzie de facto kwitnie profesjonalizm, chociaż na kongresie międzynarodowego związku piłki nożnej reprezentanci Węgier najbezczelniej w świecie oburzali się na ten profesjonalizm, udając sztandarowych ludzi amatorskiego w piłkarstwie.

Najlepszym dowodem, że pretensje węgry były cyniczne, jest oficjalny komunikat, który opiewa, że na jesień węgry puszcza farbę i ogłasza przystąpienie do profesjonalizmu. Zamiar ten napotyka jednak na poważne przeszkody, gdyż władze podatkowe podnoszą już głowę i grożą, na wypadek wprowadzenia profesjonalizmu, obłożeniem zawodów 56-procentowym podatkiem. Jeżeli do tego dodać inne wydatki, jak składkę na związek, ogłoszenia etc., to okaże się, że 70 proc. dochodów brutto iść ma na marne. Z pozostałych 30 pr. trzeba było opłacać graczy i służbę, utrzymać plac, zakupywać ubrania i materiały i pokrywać wszelkie niezbędne wydatki. Władze piłkarskie Węgier usiłują wprowadzić skarb z tej fałszywej drogi i spowodować złagodzenie stopy podatkowej, ale w kołach wstajemniczonych twierdzą, że akcja spali na panewce.

Oczywiście już oddawna, pomimo pozorów amatorstwa, wszyscy gracze pierwszej ligi węgierskiej są opłacani i to bardzo dobrze, aczkolwiek wgląd w buchalterię klubów jest utrudniony i stwierdzenie faktycznego zawodowstwa nie daje się przeprowadzić. Nie ulega jednak wątpliwości, że największe kluby węgierskie, jak U.T. E., M.T.K., F.T.C. i „Vasas” opłacają graczy. O wysokości honorariów świadczą dobitnie fakt, że Mandl, obrońca z M.T.K., zażądał od jednego z wiedeńskich klubów 12 milionów koron miesięcznej pensji. Gracze pozostałych pierwszoklasowych drużyn budapeszteńskich nie otrzymują stałej pensji, ale pobierają 500 tysięcy koron za każdy mecz w rozgrywkach o mistrzostwo, a podczas podróży wypłacane im są dodatkowe premie. Jeżeli oficjalny profesjonalizm będzie jednak, mimo przeszkód, wprowadzony, to maksymalna pensja wyniesie 4 miliony koron, albowiem węgierskie władze piłkarskie przeciwnie są hodowaniu gwiazd. Natomiast jeśli wszystko zostanie po staremu, to należy się spodziewać na jesień masowej emigracji piłkarzy węgierskich, którzy będą chcieli po prostu wykopać sobie lepszy byt.

Start.

„Bolton Wanderers“ - „Hakoah“ 2:1



Dzisiaj i jutro gra w Łodzi mistrzowska drużyna Austrii, wiedeński „Hakoah“. Przed niedawnym czasem drużyna ta straciła 2:1 z zawodowym zespołem angielskim „Bolton Wanderers“, tracąc 2, a zyskując jednego gola. Nasza fotografia przedstawia obydwie drużyny przed rozpoczęciem gry.

Tennis.

TURNIEJ W WIMBLEDON

Zuzanna Lenglen jest nie tylko znakomitą sportsmenką, ale i modniwą czystej wody. Ukazała się ona na placu w bejotropowym kostiumie sportowym, mając we włosach wstążkę tego samego koloru. Pokonała ona mrs. Beanish, jedną z najlepszych tenisistek angielskich, z łatwością 6:0, 6:0, poczem w double'u razem z Borotą odniosła zwycięstwo nad parą H. Timmer - Miss K. Boumann w stosunku 6:3, 6:0.

Główna rywalka Zuzanny, miss Mac Kane pobiła wprawdzie mrs. Satterthwaite 6:3, 6:1, ale jej styl nie może się równać ze stylem p. Lenglen.

Po porażkach J. B. Gilberta i Gordon Lowe'a pokładają Angliki całą nadzieję w kapitanie L. Barclay'a, który zwyciężył Mayera w stosunku 6:2, 1:6, 6:4, 6:3.

Pozatem warto przytoczyć następujące rezultaty:

Anderson (Australja) pokonał Bougout (Francja) 3:6, 7:9, 6:4, 7:5, 6:2.

Cochet zwyciężył Yagat Mohan Lala 6:2, 1:6, 6:2, 6:3.

Fischer pokonał A. H. Fyze 6:4, 8:6, 7:5.

Jak to było przed trzema laty w Londynie na zawodach Hakoah — Westham United.

Ani przedtem, ani potem, żadna z drużyn kontynentalnych nie dostąpiła tego zaszczytu, ażeby na własnym boisku angielskiego finalisty o puchar, a więc drużyny pierwszorzędnej w całym znaczeniu tego słowa, wzięta w posiadanie bramki na przeciąg 90 min., potrafiła ją w „niewinności“ uchwycić, bezczeszczać natomiast bramkę dumnych gospodarzy wprost nieprawdopodobnie.

5:0 na korzyść Hakoahu, to z pewnością nie przypadek, Hakoah grała o 5 bramek lepiej i dlatego je uzyskała.

Hakoah wystąpiła wtedy w Londynie w tym samym składzie, w którym do nas obecnie przyjechała, prócz bramkarza nerwowego Halperna, od którego obecny Fabian jest o całą klasę lepszy.

Po rozpoczęciu gry o godzinie 6 wieczorem w obecności 12.000 widzów, pierwsze minuty przeszły na rozpoznawanie terenu, no i rzecz zrozumiała przeciwnika. Angliki przyszli wkrótce lo-

przekonani, że goście grać potrafili, a goście zarówno ci na boisku, jak i ci na trybunie, że nie taki diabeł straszny. Aż tu w 24 min. bomba Nemesa i pierwsza „obca“ piłka w angielskiej bramce si- dz-

W siedem minut później ten sam gracz powtarza co do joty swą procedurę i 2:0 dla gości, którzy przecierają oczy i pytają sami siebie, czy to nie sen, nie wie- rzą jeszcze w zwycięstwo. Ale gdy w 36 minucie pierwszej połowy, Hess ustala rezultat na 3:0, a białoniebiescy ciągle przy piłce, wtedy gęste miny Anglików zredy, zaś u gości zapanował entuzjazm nie do opisania.

Po zmianie bramek, Westham przechodzi z furją do ataku, starając się swą przewagą fizyczną zgnieść przeciwnika, lecz nadaremnie, gdyż już w 2 min. siedzi czwarta, a później, strzelona przez Katza piąta bramka przypieczetowuje na 5:0 dla Hakoahu ten historyczny dla obu stron mecz.

W loży prasowej, gdzie sami siwo- włosi recenzenci siedzieli i notowali, którzy w ciągu pół wieku swej pracy sportowo-dziennikarskiej, wyłącznie angielskie drużyny oglądali, dążyli się słyszeć uznania o „splendid combination“ Hakoah, przyczem łatwo można było poznać, jak radzi oni by byli, gdyby angielskie zawodowe drużyny, systemowi gry Hakoah zechciały hołdować.

Największe zmartwienie po meczu, miał kierownik Hakoahu z zawiadomieniem Wiednia telegraficznie o tak ani oczekiwany, ani też u żadnego wiedeń- czyka nawet w marzeniu sennym nie wy- marzonym rezultacie. Uczynił on w ten sposób, że w dłuższym telegramie wy- mienił każdego gracza, którzy bramki zrobił, czyniąc treść telegramu dla każ- dego zrozumiałą i wiarygodną.

Wyszperal Fr. Romanek.



Z międzynarodowej regaty na Dunaju: ósemka klubu M.A.C. (Budapeszt), która zwyciężyła we Wiedniu.

Wiedeńskie płaszcze gumowe
damskie i męskie w wielkim wyborze
— poleca najtaniej —
I. PISTERMAN
Piotrkowska 29.

Poszukiwany lepszy LOKAL
nadający się dla większego stowarzyszenia. Wymagania: śródmieście w przy- zwoitym czystym domu, możliwie na 1-em lub 2-em piętrze, ogólna powierzchnia około 500 metrów. Oferty możliwie z załączeniem planu sytuacyjnego pod „Większy lokal“.
759-3

Dr. Z. Rakowski
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Pomorska 10.
Telefon 27-81.
Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.
6702-8

Dr. I. SILBERSTROM
Zielona 11.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje: 11-2, 3-4 i pół 7-8 w. Niedziela 9-2.
277-4

Zoppoty
Eishardt str. 31
Pensjonat Polski
„WALERJA“
poleca Sz. Gościom 14 pokoi smaczne obiady i dostępne ceny.

Dr. med. S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pan od- dzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Inżynier budowlany
(spec. żelazobeton) poszukuje posady
Oferty sub. „Zel- beton“ do admin. „Republiki“ 56-2

Rowery
maszyny do szycia wyżymaczki na raty.
„Modus“
Andrzeja 11
w podwórzu

Poszukuje majstra
do produkowania pendzli malarskich w skuwkach stylo- wych i t. d.
Złożenia ofert pis- miennych pod adresem
A. HONIG
Zawiercie
ul. Aptečna 15

Dr. med. L. Prybulski
Choroby skórne włosów, wenerycz- ne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniari Rontgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-12 i od 5-8
Dla pan od 4-5

Dr. med. LUBICZ
Cegielińska 43
Choroby skórne, we- neryczne i moczopłciowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżyno- wem. Przyjmuje od 5-8

Młodzieniec
17-letni. prag- nący wy- czyść się gruntownie krawiectwa (z a dopłatą) poszukuje praktyki w pierwszorząd- nym zakła- dzie. Oferty sub. Dopłata

Bilans Banku Handlowego w Łodzi na dzień 31 grudnia 1924 r.

Ogłoszenia drobne

Table with columns: STAN CZYNNY, ZŁOTE I GROSZE. Rows include Kasa i sumy do dyspozycji, Waluty zagraniczne, Udziały i akcje, etc.

Table with columns: STAN BIERNY, ZŁOTE I GROSZE. Rows include Kapitał zakładowy, Wkłady, Rachunek zysków i strat, etc.

Zarząd: Dr. A. Biederman prezes, A. Osser, J. Petters, T. Ender, Dyrektor: A. Wicherkiewicz.

Komisja Rewizyjna: P. Biedermann, E. Dutlinger, A. Ostermann, Główny Buchalter: J. Kalinowski.

Multiple small advertisements including 'Kupno i sprzed', 'Nauka i wychow', 'Posady', etc.

Rachunek Zysków i Strat Banku Handlowego w Łodzi po d. 31 grudnia 1924 r.

Table with columns: WINIEN, ZŁOTE I GROSZE. Rows include Koszty handlowe, Straty, Zysk.

Table with columns: MA, ZŁOTE I GROSZE. Rows include Pozostałość zysku z roku 1923, Wpływy na straty, Dochód z nieruchomości, etc.

Zarząd: Dr. A. Biedermann Prezes, A. Osser, J. Petters, T. Ender, Dyrektor: A. Wicherkiewicz.

Główny Buchalter: J. Kalinowski, Komisja Rewizyjna: P. Biedermann, E. Dutlinger, A. Ostermann.

Advertisement for 'TINCTURA FERRI' and 'MOTOFER' featuring an image of a medicine bottle and text 'ROZTWÓR ŻELAZA DLA DZIECI, DOROSŁYCH, STARCÓW'.

Obwieszczenie. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, TEOFIL STANISZ, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51, ogłasza...

Advertisement for 'P. H. Szyft' featuring an image of a person and text 'Zakład grawerski i stempli kauczukowych', 'OGŁOSZENIE'.

Multiple small advertisements including 'Rozmaite', 'Lokale', 'Zagubione dokumenty', etc.